



SYRENA



Tygodnik Wolnych Polaków — Hebdomadaire des Polonais Libres

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
20, rue Legendre 20 — PARIS (17)
Metro Villiers Tel.: WAGram 00-45

19 LISTOPAD — 19 NOVEMBRE 1949

ROK III — Nr. 94

W numerze:
WRÓG LUDU —
MARSZAŁKIEM POLSKI
LISTY Z ALGERU
REFLEKTOREM PO TULUZIE
ZAGROŻONY KONTYNENT
WSKAZÓWKI
DLA PRACUJĄCYCH

PRIX
CENA 15 fr.

CZEGO BRONIMY?

Propaganda Kominformu utrzymuje, że kto występuje przeciw komunizmowi służy wyłącznie interesom kapitalistów.

Jest to świadomym ukrywaniem istotnego sensu walki, toczącej się obecnie pomiędzy Wschodem a Zachodem.

Przeciwstawiając się sowieckiemu naporowi, świat zachodni — którego częścią składową zawsze był i nadal pozostaje naród polski — staje w obronie czegoś o wiele ważniejszego, o wiele istotniejszego, niż się na pierwszy rzut oka może wydawać. Chodzi bowiem o uratowanie europejskiej kultury.

Warto więc zastanowić się nieco głębiej, jakie są jej zasadnicze cechy. Świadomym bojownikiem tej czy innej sprawy można przeciw być jedynie wtedy, gdy się dobrze wie, o co się walczy, jakich ideałów się broni.

Gdy chcemy uświadomić sobie, czym jest kultura europejska, musimy się zwrócić ku jej źródłom, ku antycznej Grecji.

Heroiczny opór, stawiony przez starożytnych Hellenów najazdowi perskiemu — to więcej, niż walka grupy państw — wciąż skłóconych — o niepodległość. To nie jest też obrona cech narodowych, gdyż pojęcie narodu jako pewnej wspólnoty rasowej, było jeszcze nieznane w owych czasach — to uparte bronięcie pewnego określonego światopoglądu, pewnych określonych ideałów politycznych i społecznych. Przeciw wschodniej despotii, gdzie nieograniczony władca posyłał na rzeź miliony uległych, pozbawionych praw poddanych, stanęły zastępy wolnych obywateli. Grecja była kolebką demokracji. Oczywiście, polis grecka nie zawsze była wierna temu ideałowi. Znała okresy oligarchii, dyktatury, tyranii. Lecz nicią czerwoną przewija się przez dzieje Hellady, a szcze gólnie Aten — dążenie do ustalenia takiego ustroju państwowego, takich obyczajów społecznych, gdzie celem wszystkich wysiłków aparatu rządowego jest dobro ludu.

Ateńską koncepcję, stanowiącą kamień węgielny całego światopoglądu "zachodniego", najlepiej może zobrazować porównanie jej z koncepcją spartańską, będącą jej przeciwieństwem, a leżącą u źródła pojęć "totalitarnych", które odrzucamy, jako obce całej naszej ideologii politycznej.

Obywatel Sparty należał do państwa, był jego własnością. "Państwo" ateńskie należało do ludu, do obywateli. Spartańczyk poświęcił wszystkie wysiłki, zdolności, i życie — dla dobra "państwa". Państwo ateńskie dbało o dobro "ludu", każdego pojedynczego obywatela, starało się dać mu możliwość rozwinięcia jego zdolności, chroniło jego życie i spokój. Według pojęć ateńskich organizacja państwowa istniała po to, by dać możliwość obywatelom urządzić swój byt jak najdogodniej, według ich indywidualnych upodobań, według ich osobistych życzeń. Swobodę ich krępowała tylko wtedy i o tyle, ile tego wymagała swoboda pozostałych członków społeczności. Celem był pojedynczy obywatel, celem była jednostka, żywy człowiek, podczas gdy w Sparcie obywatel, człowiek był niczym, zaś wszystkim było "państwo", to znaczy — oderwane pojęcie.

Która z tych dwóch koncepcji była słuszniejsza, nie warto się nawet zastanawiać. Nie tylko dlatego, że w koncepcji spartańskiej leży kardynalny błąd logiczny ("państwo" nie może być syte ani głodne, szczęśliwe lub nieszczęśliwe; może się to przytrafić jedynie żywym ludziom, pojedynczym osobnikom,

czy też większej lub mniejszej ich grupie!). Wystarczy porównać wyniki.

Najwięksi myśliciele, czołowi politycy Hellady gruntowali podstawy światopoglądu społecznego, opierające się na a) uznaniu ludu jako władcy własnych losów, b) poszanowaniu jednostki, c) dążeniu do zapewnienia każdemu i we wszystkim maximum wolności.

Cała kultura zachodnia opiera się na tych fundamentach. Zastanawiające jest, że te okresy historyczne, kiedy wyżej ogólnikowo określony ideał był najbliższy urzeczywistnienia — uważane są powszechnie za okresy szczytowe, okresy najpiękniejsze w dziejach Europy. A więc, epoka Renesansu, która tak silnie akcentowała prawo do wolności myśli, a więc epoka Wielkiej Rewolucji, z jej "Deklaracją praw człowieka i obywatela". Pokrewieństwo duchowe jest aż nadto wyraźne. "Eppur si muove" Galileusza jest dalszym ciągiem mowy Sokratesa przed sądem.

W dziedzinie polityki najczystszy wzór demokracji typu "zachodniego" — parlamentaryzm angielski — czyż nie przypomina w sposób zastanawiający zwyczajów i nastawienia agory ateńskiej i rzymskiego Forum z okresu Republiki?

Wolność sumienia, wolność myśli, wolność słowa, poszanowanie poglądów przeciwnika — jeśli są szczerze i uczciwe, pozostawienie obywatelowi największej swobody w jego życiu prywatnym — to są filary ideologiczne zachodniego, europejskiego sposobu pojmowania współżycia ludzi między sobą.

Są, oczywiście, ale! Są podstawy do twierdzenia, że zachodni parlamentaryzm często wieje zgnilizną, że zachodnia demokracja często jest tylko czerzą fasadą. Lecz przyjrzyjmy się sprawie nieco uważniej! Chorobą parlamentaryzmu — na kontynencie europejskim, jest partyjniactwo, a więc zastąpienie woli całego lu-

du wola rządzącej kliki meneterów partyjnych, komitetów naczelnych stronnictw, ludzi, bądź troszczących się jedynie o własną kieszeń, bądź dbających o interesy ugrupowań finansowych, przemysłowych czy innych, opłacających ich usługi. Zarzuca się więc temu parlamentaryzmowi, tej demokracji nie co innego, jak odstąpienie od ideałów Aten, od ideałów Rewolucji Francuskiej, od starych ideałów angielskiej Izby Gmin! Stawia się mu zarzut zdradzenia zasad zachodniej, "europejskiej" kultury politycznej! Co jeszcze raz podkreśla przywiązanie do tych właśnie zasad, potwierdza, że są one i pozostają nadal podwaliną całego gmachu!

Wiktor JUNOSZA.



Kościół Bonifratrów w Krakowie.

Technika sowietyzacji i jej agenci

Tworzenie wciąż poszerzającego się, jednolitego, totalnego imperium — oto naczelny cel sowieckiej polityki zewnętrznej i wewnętrznej. Wehłaniając w siebie dzięki sprzyjającej koniunkturze, krótkowzroczności i naiwności partnerów, a nie jednokrotnie w drodze bezpośrednich podbojów, — coraz to nowe państwa i narody, Związek Sowiecki z punktu przystępuje do ich asymilacji i związania pod każdym względem z całością państwa sowieckiego. Stopniowa lecz bezwzględna sowietyzacja każdego "satelity" jest nieodzownym losem każdego takiego narodu.

Polityka moskiewska liczy się bardzo z osobliwościami rozwoju, struktury politycznej, gospodarczej i społecznej każdego nowego obiektu wcielania. Główna uwaga zwrócona jest na elementy najmocniejsze, stanowiące podstawę materialną i duchową bytu każdego narodu. W Czechosłowacji — przemysł, w Rumunii i w Bułgarii — rolnictwo, na Węgrzech — katolicyzm i ustrój gospodarczy, w Polsce — katolicyzm i wojsko. Te właśnie elementy są najbardziej atakowane rozsadzane, rozkładane. Dopiero całkowite ich zniszczenie daje bolszewikom gwarancję, że naród — kolejna ofiara sowietyzacji — jest już całkowicie zdemobilizowany, gotowy do bezpośredniego wcielania do Związku.

Stąd wynikają różne terminy, różne tempo w procesach sowietyzacji poszczególnych narodów, inne metody, inne podejście. To, co skuteczne i celowe jest w Polsce — nie nadaje się dla Czechosłowacji; to, co daje wyniki w Czechosłowacji — nie może być stosowane na Węgrzech. W Czechosłowacji nominacja Rokossowskiego, chociażby i czeskiego pochodzenia, nie miałaby większego znaczenia. Siła Czechosłowacji nie leży w armii ani w tradycjach wojskowych. W Polsce nominacja Rokossowskiego jest uderzeniem noża w samo serce narodu.

I w tej przemyślanej grze na różnych fortepianach, w tym bardzo powikłanym systemie różnych metod, nastawionych na różne zegary, w tej trudnej i spotykającej ogromne opory ze strony samych "wcielanych" narodów akcja sowietyzacyjnej ogromną usługę oddają bolszewikom różnego kalibru i różnego autoramentu świadomi, a przede wszystkim nie świadomi agenci.

Są to:

— Ci — którzy nie znając ani charakteru ani systemu polityki sowieckiej głoszą, że możliwe jest ułożenie normalnych, pokojowych stosunków z ZSRR;

— Ci, którzy twierdzą, że polityka sowietyzacji w danym kraju zatrzyma się w pewnym punkcie, pozostawiając jeszcze jakiś margines swobody politycznej, społecznej, materialnej i duchowej;

— Ci, którzy mówią, że pod okupacją sowiecką można dokonać jakiegokolwiek własnej rewolucji czy ewolucji postępowej, zapominając o tym, że narodowy ruch postępowy jest przedmiotem największej nienawiści i obaw bolszewickich;

— Ci, którzy twierdzą, że w miarę poszerzania się terytorium państwa sowieckiego "łagodnieje i demokratyzuje się" jego ustrój i system policyjny;

— Ci, którzy wierzą, że można w ogóle robić jakakolwiek rewolucję, bez narażenia na podporządkowanie jej Moskwie; którzy sądzą, że dopóki w samej Rosji nie wybuchnie rewolucja antystalinowska — można gdziekolwiek utrzymać ja-

Ryszard WRAGA.

(Dokończenie na str. 3-ej)

O czym tu dumać...

O gorącym patriotyzmie Wychodźstwa naszego nie trzeba nikogo przekonywać. Manifestuje ono ten patriotyzm codziennym życiem. Mielśmy ostatnio wiele dowodów tego: protesty wrześniowe, wspaniała akademia paryska, pielgrzymka do Langannerie itd. itp. Emigracja nie żałuje ani czasu, ani wysiłku, ani pieniędzy dla stałego podkreślenia, iż jest w walce o Wolność, że czuje i myśli po polsku, że w masie swej jest niepodległościową.

Wystarczy wysunąć konieczność urządzania jakiegokolwiek manifestacji czy obchodu — a natychmiast w każdym ośrodku robotniczym czy Komitecie Towarzystw, czy jakaś organizacja kombatancka przystąpi do pracy.

Są jednak uroczystości, które w centrach politycznych mają charakter tak ogólny, że żaden zespół emigracyjny nie czuje się powołany do ich organizowania.

Napewno należy do nich rocznica Niepodległości.

W całej Francji, w najmniejszych nawet ośrodkach, odbywają się obchody 11 listopada.

Znalazł się tylko jeden ośrodek i to ośrodek, twierdzący, że on nadaje ton życiu polskiemu we Francji, w którym data ta minęła bez echa. Ośrodkiem tym jest Paryż.

Wiadomo, że w Paryżu znajduje się centrum naszego życia politycznego. Tu mamy żywy symbol ciągłości Państwa Polskiego, tu mamy siedzibę wszelkich czynników politycznych, partii i par-

tyjek. Tu jest to węzowisko walk, klótni, kombinacji, porozumień i koncentracji. I zdawałoby się, że tu powinno się najsilniej podkreślać wagę rocznicy Listopadowej.

Legalizm? Jedność narodowa wobec wielkiej przeszłości? Gdyby nie „Syrrena”, w której ukazało się orędzie Pana Prezydenta na dzień 11 Listopada, które mogłoby z oznak zewnętrznych dojrzeć to Święto? Owszem, niepodległościowe pisma nawet i tę rocznicę wykorzystują dla partyjnych porachunków, dla pomniejszenia przeszłości, dla jej obrzydzenia. A ów czynnik, który nazwalismy symbolem — dostojnie milczy.

Piszący te słowa po raz pierwszy od lat 27-u przeżył w Paryżu dzień 11 listopada, w którym nawet nabożeństwa na intencję Ojczyzny nie było, w którym od ołtarza nie rozległy się słowa: „Zachowaj, Panie, Rzeczpospolitą naszą...” A obchody listopadowe odbywały się nawet pod okupacją.

Co prawda, to ów czynnik, symbolizujący Państwo, odzwyczaił już nas od swe go istnienia: tak rzadko go, lub jego przedstawicieli widzujemy. A choćby w Langannerie!...

A potem mówi się, że Emigracja obojętnie ustosunkowuje się do Rządu! Wiadzę, iż słusznie pisałem na tym miejscu, że ten Rząd nie pamięta o nas, skoro jego pełnomocnicy nawet 11 Listopada nie wychodzą do Emigracji. A trudno, żeby ciagle zastępowali ich Kombatancki.

Nemo.

FP 2156

Wiadomości z kraju

O czym piszą inni

Powrót marnotrawnego syna

Reżimowy sejm urządził wiernopoddańczą manifestację na cześć Rokossowskiego, który zjawił się na ławach rządowych w mundurze polskiego marszałka, obwieszony orderami (w tym — o ironio — order Suworowa!).

Składanie hołdów rozpoczęła "marszałek sejm" Kowalski, wyrażając wdzięczność dla "wspaniałomyślnego rządu radzieckiego, pozwalającego Rokossowskiemu na "powrót" do Polski.

Następnie "premier" Cyrankiewicz zakomunikował, że Rokossowski przyjął obywatelstwo polskie i przedstawił sejmowi do uchwalenia wniosek, zmieniający konstytucję reżimową, tak, aby można było wsadzić bezrobotnego już Zymierskiego do Rady Państwa. Wniosek ten sejm natychmiast przyjął, odrzucając w trzech czytaniach. (Cóż, zmienić konstytucję państwa, to za kurtyną nie nie znaczy, drobiazgi!).

Rokossowski podczas przemówień zachylających się "radością" ministrów i posłów siedział obojętnie, przyjmując hołdy z kamienną twarzą, którą od czasu do czasu ożywia lekceważący, pogardliwy uśmiech.

W oficjalnym sprawozdaniu radiowym nazwano Rokossowskiego "wcieleniem tradycji narodu polskiego i oświadczone, że "stoi u boku takich wielkich Polaków, jak Jarosław Dąbrowski, Feliks Dzierżyński i Walter-Swierczewski".

Pierwszy rozkaz nowego "marszałka" do wojska mówi dość wyraźnie, czego można odeń oczekiwać:

"Obejmuję dowództwo wojska polskiego, zespolonego braterskim uczuciem i szacunkiem dla armii radzieckiej. W poczuciu obowiązków, jakie zostały na mnie nałożone przez kraj i prezydenta, w poczuciu odpowiedzialności jaką ponoszę wobec narodu polskiego i bratniego nam narodu rosyjskiego, który mnie wychował..."

W dalszym ciągu rozkazu Rokossowski domaga się zacieśnienia więzów braterskich z armią sowiecką, pogłębienia pracy politycznej w wojsku i — umacniania dyscypliny.

Czy Gomółka pójdzie pod sąd?

Zastępca ministra obrony narodowej, Edward Ochab oskarżył Gomółkę o podważanie zaufania narodu polskiego do Związku Sowieckiego. Oskarżenie to wysunął on w artykule, umieszczonym w w organie partii komunistycznej "Nowe Drogi".

Jest bardzo prawdopodobne, że stanowi to zapowiedź procesu a la Rajk, bowiem w następstwie tego Gomółkę usunięto z partii komunistycznej.

Precz z dobroczyńcami!

Przedstawicielstwo organizacji dobroczynnej Żydów amerykańskich "Joint" otrzymało rozkaz zlikwidowania swych biur w Polsce. W ciągu ostatnich 4 lat "Joint" przesał do Polski pomoc wartości ponad 20 milionów dolarów, w postaci darów, które rozdzielano również pomiędzy chrześcijanami.

Kierownikom "Joint" zakomunikowano, że reżim postanowił usunąć z kraju wszystkie zagraniczne instytucje dobroczynne; poza tym, reżim nie chce podzielać swych obywateli na Żydów i nie-Żydów, a obecnie pomoc dla Żydów w Polsce jest "zbędna".

Ciekawe rewelacje

Prasa szwedzka umieściła oświadczenie doradcy firmy "Szwedab", inż. Cybulskiego na temat sławetnej sprzedaży przez reżim silników lotniczych gen. Franco. Z oświadczenia tego wynika, że władze reżimowe były doskonale poinformowane o tym, że silniki mają być wywiezione do Hiszpanii, a zaczęły się wywieźć dopiero, gdy sprawę poruszył w angielskiej Izbie Gmin min. Mac Neil. Zarządały one wtedy wydania inż. Cybulskiego i kilku innych Polaków, którzy te transakcje z ramienia reżimu przeprowadzali w Sztokholmie, chcąc usunąć niewygodnych świadków.

Orły w Tatrach

W Tatrach zjawiły się dawno już w Polsce nie spotykane orły skalne. Stwierdzono między innymi, że dwie pary orłów krąży stale nad doliną Pięciu Stagnów w pobliżu Zakopanego.

Milczeć!

Uchwalony przez radę ministrów w Warszawie nowy dekret "o ochronie tajemnicy państwowej i służbowej", opatrzone licznymi sankcjami wysokich kar więzienia, kładzie twardą pieczęć milczenia na usta społeczeństwa i jest nowym dowodem gwałcenia przez komunistów — i tak już szczątkowej w Polsce — wolności słowa.

Przepisy dekretu nakazem tajemnicy otaczają nie tylko wiadomości dotyczące Polski, lecz także sankcjami swymi obejmują wszelkie wiadomości związane z Rosją i jej satelickimi państwami "demokracji ludowych".

Artykuł 12 nowego dekretu zarządza zachowanie ścisłej tajemnicy z obrad rad narodowych, zarządów i rad związków zawodowych, władz organizacji społecznych i politycznych. Każdy uczestnik tych władz — choćby posiedzenie ich nie miało charakteru poufnego — nie może ani słowem ujawnić ich przebiegu i powziętych uchwał.

Nowy dekret wzorowany jest ściśle na systemie sowieckim i zmierza do uszczelnienia żelaznej kurtyny milczenia, oddzielającej Polskę od Zachodu. Po głośnej sądowej kampanii, tępiącej wysokimi wyrokami więzienia t. zw. plotki i "szepetaną propagandę", obecnie każdy człowiek w Polsce będzie skazany na stałe milczenie i nieporuszanie w rozmowach tematów politycznych, społecznych i zawodowych w obawie, że w każdej chwili kompartia i uległe jej sądy potraktują to jako "naruszenie tajemnicy". Za każde niemal słowo można dziś będzie płacić w Polsce więzieniem, gdyż określenie tego, co należy traktować jako tajemnicę, zależy całkowicie od dowolnego uznania kompartii, UB i sądów.

Obchód moskiewskiego święta

Ubiegła niedziela przekształciła się w całej Polsce w urzędową galówkę, poświę-

coną urzędowemu składaniu hołdów Rosji i Stalinowi z okazji 32 rocznicy rewolucji bolszewickiej.

We wszystkich miastach zużyto tysiące metrów materiału na masowe dekoracje, przeważnie czerwone flagi, wśród których rzadka znajdowały się flagi biało-czerwone. We wszystkich miastach również i niemal w każdym zakładzie pracy zorganizowano hołdownicze akademie, wysławiające Rosję, Stalina i partię bolszewicką.

Radio transmitowało z Moskwy przemówienie Maleńkowa, a program swój zakończyło odegraniem Międzynarodówki — zamiast, jak zwykle, hymnu "Jeszcze Polska".

Historia z podręczników sowieckich

Prasa warszawska z triumfem obwieściła ukazanie się na rynku księgarskim pierwszego podręcznika szkolnego, będącego przekładem podręcznika sowieckiego. Jest nim "Historia starożytna", napisana przez A. W. Miszulina i przełożona na polski przez dyrektora reżimowego departamentu Ministerstwa Oświaty — Zannę Kurmanową.

Prasa wyraża przy tej sposobności nadzieję, że ten sowiecki podręcznik przyczyni się do pogłębienia wśród nauczycieli polskich znajomości sowieckiej metodyki nauczania i "podniesie poziom" nauki historii w szkołach polskich.

Szkoła fałszywych księży

We Lwowie założono komunistyczną szkołę dla fałszywych księży katolickich. Zadaniem tych "księży" będzie szerzenie akcji wywrotowej wśród katolików oraz organizowanie narodowych kościołów komunistycznych, oderwanych od Watykanu. Ilość studentów wynosi około 500. — Program wykładów obejmuje łacinę, teologię i... naukę Marksa.

Przegląd wydarzeń

Po konferencji ministrów Achesona, Bevina i Schumana w Paryżu, wydany został jedynie komunikat, stwierdzający ogólnikowo, że wyniki jej były pomyślne. Powzięte decyzje nie zostaną podane do wiadomości publicznej. Min. Acheson przeprowadził następnie w Bonn rozmowy z niemieckimi mężami stanu, po czym udał się, na zaproszenie wysokiego komisarza Mac Clay'a, do Berlina.

Wódz socjalistów niemieckich, Schumacher, wystąpił z szeregiem przemówień, krytykując ugodową postawę kanclerza Adenauera wobec Aliantów, wysuwając roszczenia, mocno przypominające żądania Hitlera.

Min. Schuman oświadczył podczas przemówienia w Kolonii: "Powinniśmy włączyć Niemcy do wspólnoty europejskiej, ale dać im tylko takie miejsce, jakie się im należy".

Jugosłowianie podnieśli na forum Organizacji Narodów Zjednoczonych sprawę gromadzenia wojsk rosyjskich nad ich granicą. Poproszony o wyjaśnienia, delegat sowiecki Paniuszkin oświadczył, że byłoby poniżej jego godności odpowiadać na zarzuty zdrajców i demonstracyjnie wyszedł z sali.

Bardzo wygodne "wyjście".

Czeski premier Zapotocky oświadczył publicznie, że Czechosłowacja wysłała do Rosji rudę uranową "aby pomóc Sowietom w ich walce o pokój".

USA i W. Brytania zrobiły nowy krok na drodze zbliżenia z Jugosławią. Rządy obu mocarstw ogłosiły, iż znoszą zakaz sprzedaży Jugosławii samolotów, części zapasowych do samolotów, benzyny lotniczej i smarów.

Obserwatorzy na Bałkanach wyrażają pogląd, że Kreml postanowił odłożyć generalną rozprawę z Tito do wiosny przy-

szłego roku. Powodu tej decyzji należałoby się dopatrywać w trudnościach, na jakie Rosjanie natrafili w sąsiednich krajach, przeznaczonych na bazy dla operacji partyzanckich przeciwko Jugosławii, a w szczególności w Rumunii i w Bułgarii, gdzie rozkład partii komunistycznej doprowadził do stanu bardzo niebezpiecznego. Niektórzy obserwatorzy sądzą, że Moskwie nie pozostanie nic innego, jak dokonać wojskowej okupacji Bułgarii.

Przeprowadzone w stanie New York wybory: prezydenta miasta i jednego sekretarza — zakończyły się walnym zwycięstwem stronnictwa demokratów. Prezydentem miasta został O'Dwyer, a sekretarzem H. Lehmann — bijąc kandydatów republikańskich. Wynik wyborów jest pośrednio sukcesem prezydenta Trumana i dowodem popularności jego politycznego programu.

Rząd czeski zabronił wyświetlania wspomnianego filmu angielskiego "Hamlet" dla powodów "technicznych".

Komunikat oficjalny, wydany w Sofii, doniósł, że szef sztabu generalnego, gen. Kinow i szef departamentu politycznego armii gen. Bołgaramow otrzymali nowe stanowiska. W rzeczywistości obaj zostali aresztowani wobec tego, że odmówili użycia wojsk bułgarskich przeciwko Ticie.

W Albanii odbywają się aresztowania na wielką skalę, celem wytopienia domniemanych przeciwników Rosji. Tirana jest dosłownie zalana oficerami rosyjskimi oraz urzędnikami sowieckiej policji politycznej.

Min. Acheson zaprzeczył, jakoby podczas złożonej mu wizyty Wyszyński zaproponował, aby Truman i Stalin spotkali się w Berlinie. Zresztą, cała wizyta Wyszyńskiego trwała tylko 14 minut.

Nominacja rosyjskiego marszałka Rokossowskiego «naczelnym wodzem» polskich sił zbrojnych odbiła się żywym echem na łamach całej prasy światowej.

Agencje francuskie podają opinię rzecznika francuskiego Ministerstwa spraw zagranicznych:

«Jest to — mówiąc najogólniej — dziwne wydarzenie. Wydaje się to dalszym krokiem w kierunku wcielenia państw satelickich do sowieckiej machiny wojskowej».

Agencje angielskie następująco formułują punkt widzenia Foreign Office:

«Nominacja Rokossowskiego jest dalszym posunięciem na drodze do całkowitego podporządkowania Polski Związkowi Sowieckiemu».

Przypomniano przy tej sposobności, że to właśnie Rokossowski nie udzielił pomocy powstaniu warszawskiemu, a nawet zabronił lotnikom alianckim, mającym powstańcom pomagać, lądowania na lotniskach sowieckich.

Według «ASSOCIATED PRESS» amerykański departament stanu uważa nominację za «wywołującą głęboki niepokój i stanowiącą krok w kierunku wchłonięcia krajów Europy Wschodniej przez federację republik sowieckich».

Oznacza ona również, że «Rosja przygotowuje się do zawarcia traktatu pokojowego ze wschodnimi Niemcami i pragnie posiadać całkowitą kontrolę nad armią polską, aby nie dopuścić do jakichkolwiek starć polsko-niemieckich». (Jeśli Polska będzie musiała coś Niemcom odstąpić?)

«VOICE OF AMERICA» nazywa nominację «cynicznym i brutalnym poniżeniem Polski», dodając, że «przydanie Rokossowskiemu na Polaka rozwiewa ślady propagandowej legendy komunistycznej o suwerenności Polski».

Londyńskie BBC, przypominając zdrazieckie postępowanie Rokossowskiego wobec warszawskiego powstania, traktuje go jako «sowieckiego gubernatora w Polsce, pospolitego renegata, pozbawionego całkowicie polskich uczuć narodowych».

Paryski «LE MONDE» poświęcił nominacji artykuł wstępny o znaczącym tytule: «Polska i jej armia w rękach Rosjan». Rozprawia się on w nim m. in. z twierdzeniem, jakoby Rokossowski był Polakiem:

«Choćby się powtarzało bez końca, że to «syn ludu polskiego», który się urodził w Warszawie, nie zmieni się faktu, że Rokossowski, dawny poddany rosyjskiego cara, optował za Rosją podczas pierwszej wojny światowej, stał się rosyjskim wojskowym i rosyjskim bolszewikiem i nigdy nie był obywatelem Rzeczypospolitej Polskiej».

«PARIS-PRESSE» podała wiadomość pod dowcipnym tytułem «Marszałek do wynajęcia».

«EPOQUE» stwierdza, że «trudno sobie wyobrazić większe sponiewieranie narodu, który wylał tyle krwi dla obrony swej niepodległości».

«COMBAT» konstatuje, że «Polska znalazła się pod kuratelą».

«AUBE» zastanawia się nad tym, dlaczego francuskie pisma komunistyczne podają nominację Rokossowskiego bez żadnych komentarzy i dochodzi do wniosku, że zbyt trudno jest aprobować «zdradę pana Bieruła». «Co by one powiedziały, gdyby p. Auriol, powołując się na popularność gen. Eisenhowera, poprosił prezydenta Trumana o wypożyczenie go Francji i mianował naczelnym wodzem armii francuskiej?».

Ciekawe są reakcje prasy niemieckiej. «NEUE ZEITUNG» ironicznie stwierdza, że «logicznym dalszym ciągiem byłoby mianowanie Andrzeja Wyszyńskiego polskim ministrem spraw zagranicznych». «TELEGRAF» daje wiadomości tytuł, który wymownie określa sytuację: «Finis Poloniae».

NKWD wykryła w sowieckiej strefie okupacyjnej Niemiec tajną organizację antystalinowską, działającą wśród wojska rosyjskiego pod nazwą «śmierć tyranom». 4 oficerów sowieckich aresztowano, a wszystkich żołnierzy kilku garnizonów umieszczono w areszcie koszarowym, do dyspozycji organów śledczych. Rodziny podejrzanych odesłano do Rosji.

«Wróg ludu» — «marszałkiem Polski»

Nominacja sowieckiego marszałka Konstantego Rokossowskiego na „marszałka Polski” i „ministra obrony narodowej” rządu warszawskiego nie jest czymś nieoczekiwanym. Tylko kapitulanci spod znaku p. Mikołajczyka, Kota, Stańczyka i Popiela mogli oczekiwać od Stalina czegoś innego, jak sprowadzenia Polski do roli sowieckiego okręgu wojskowego. Kto w końcu personalnie został dowódcą tego okręgu, jest w gruncie rzeczy sprawą obojętną. Na pewno został nim człowiek, do którego Stalin i partia mają największe zaufanie.

Oficjalna biografia Rokossowskiego, zamieszczona w pismach sowieckich, zarówno moskiewskich jak i warszawskich, jest, podobnie jak większość sowieckich biografii, pełna kłamstw i nieścisłości. Rokossowski nie jest Polakiem. Pochodzi on z rodziny polskiej, ale całkiem zruszczonej i nigdy przed obecną wojną w Polsce nie był. Po polsku nie mówił. Nie urodził się w Warszawie. Nie brał udziału w polskim ruchu robotniczym i rewolucyjnym. Nie był się „w szeregach armii carskiej na ziemiach polskich przeciwko Niemcom”.

Trzeba jednak przyznać, że i amerykańskie sensacje o Rokossowskim są nie mniej nieprawdziwe. Rokossowski nie jest „polskim hrabią” i nie „służył w carskiej gwardii”.

Rokossowski był od 1916 r. ochotnikiem w carskim wojsku, wstąpił w 1918 r. do partii, brał udział w wojnie domo-

TECHNIKA SOWIETYZACJI I JEJ AGENCI

(Dokończenie ze str. 1-ej)

kąkolwiek inną, nie stalinowską rewolucję;

— Ci, którzy propagują zasady podziału świata na 2 strefy: sowiecką i niesowiecką, bez względu na to, czy linia podziału przejdzie przez Zbrucz, Bug, Odre i Ren, czy Ocean Atlantycki, a którzy zapominają że „wolność jest niepodzielna”;

— Ci, którzy myślą, że czas pracuje przeciwko ZSRR; ci, którzy wierzą w potęgę „bomby atomowej”, w triumf siły materialnej; ci, którzy nie szukają oparcia o ideę i ducha; ci, którzy sądzą, że sprawa wojny z ZSRR jest tylko zagadnieniem polityczno-wojskowym a nie przede wszystkim ideowo-moralnym.

To są ci potencjalni, a niezastąpieni agenci czy — jeżeli kto woli — sprzymierzeńcy Stalina i Związku sowieckiego, którzy osłabiają i dezorientują i bez tego nie zawsze przemyślana, a prawie zawsze nieskoordynowana politykę Zachodu w stosunku do ZSRR.

Ryszard WRAGA.

wej, był odważnym oficerem kawalerii i już w 1927-1931 r. dowodził na Ukrainie naprzód brygadą, a później dywizją kawalerii. Z tego tytułu jego stopień marszałka w wojsku sowieckim byłby raczej czymś normalnym: znacznie młodszy i mniej znany od niego dowódcy osiągnęli ten stopień w ciągu wojny sowiecko-niemieckiej. Byłby... gdyby nie jeden fakt! Oto Rokossowski był w 1937 roku, w związku z wykryciem organizacji Tuchaczewskiego, aresztowany i siedział w więzieniu do lipca 1941 r.

Z więzienia wyszedł Rokossowski z zupełnie połamanym moralnie kręgosłupem, jako najwierniejszy stalinowski janczar.

I to właśnie Rokossowskiemu, „wrogowi ludu sowieckiego”, przypadła w udziale rola kata powstania warszawskiego. Rokossowski znany jest ze swego intrygantstwa i amoralności. On to właśnie przyczynił się do odsunięcia marszałka Żukowa. Godny następcą kanalii Zymierskiego, kryminalisty i „zasłużonego handlarza bronią”, który skwapliwie dał się użyć do zdyskredytowania polskiego mundur i odsunięcia wojska od polskiego narodu.

Ale zadania Rokossowskiego są znacznie istotniejsze. Nie mógłby ich wykonać w żadnym wypadku dyktant wojskowy i ogólnie pogardzany Rola vel Zymierski vel Łyżwiński, o którym można powiedzieć słowami oficerskiej anegdoty: „cieszył się powszechnie opinią szui”. Rokossowski jest dobrym organizatorem, dobrym i bezlitosnym dowódcą, zna się na wojsku i wojnie.

Zadania Rokossowskiego będą polegały na całkowitym scaleniu Polski z ZSRR pod względem wojskowym, na stworzeniu na terytorium Polski takiego „wojska polskiego”, które byłoby posłusznym narzędziem czy nawet taranem w rękach dowództwa sowieckiego.

CYPRIAN K. NORWID.

«Czy podam się o amnestię?»

Gdy już poczułem, że z pod mojej stopy
Usuwają się ziemie Europy
I albo morza zostawały głębie,
Albo azjackiej łaska ambasady,
Ja odleciałem, jak czynią gołębie,
Wężom i płazom zostawiając zdrady.

Więc nie pytajcie mnie, czyli powrócę,
Więc nie pytajcie mnie, gdzie się podziwiałem!

Jam z tych poetów, co nie słówka nuć,
Ja to, co śpiewam, żyję i boleję...

Nominacja Rokossowskiego w Polsce pociągnie za sobą niewątpliwie poważne zmiany w wewnętrznym układzie politycznym i gospodarczym w Polsce: przyspieszona zostanie militaryzacja przemysłu, forsowana będzie kolektywizacja — ta zasadnicza podstawa sowieckiej organizacji armii, zaostrzy się terror policyjny, a przede wszystkim spotęguje się „czystka” w armii i w urzędach i zwiększą się deportacje do Rosji.

Do takich ról renegacji, kapitulanci i janczary są idealni. Panowie, którzy mieli sumienie i czelność zasiadania przy jednym stole z Zymierskim, mogą być dumni. W nominacji „nowego marszałka Polski” jest sporo i ich zasługi. (W.)
(Copyright by „Syrena”).

Tragi-Farsa

Nominacja Moskala «ministrem» polskim jest w zasadzie faktem bardzo smutnym. Przeprowadzona ona jednak została w sposób tak śmieszny, że trudno się dziwić, iż obok komentarzy poważnych, uwypuklających tragizm sytuacji, w jakiej znalazła się Polska — spowodowała również ukazanie się szeregu felietonów humorystycznych, wykorzystujących tkwiący niewątpliwie w tej ponurej maskaradzie element komiczny.

Georges Ravon występuje w «FIGARO» z zabawną propozycją:

«Przyszłoby czas, aby i nasz kraj dokonał, na terenie wymian międzynarodowych, gestu, zdolnego wzruszyć serca, działając równocześnie na wyobraźnię».

Z.S.S.R. pokazał drogę. Sowiety podarowały Polsce osobę marszałka Rokossowskiego — i w koszarach satelickich winna panować radość.

Nie zostawiamy w tyle. Pożyczmy, ze swej strony, Sowiетom niektóre z wybitnych osobistości, które zrzędzeniem sprytnego losu urodziły się na naszej ziemi.

Skoro pułkownik honoris causa Cachin, niestety, przekroczył granicę wie-

DOGADALI SIĘ...

B.D.I.C

„Narodowiec” w nr. 265 z 6-7 listopada r. b., omawiając nowe wydanie „Małego Larousse'a”, i słusznie, aczkolwiek b. jednostronnie, krytykując sposób omówienia przez tę encyklopedię nazwy „Polska”, tak pisze:

«To rzecz, oczywiście, sprawności naszego attache kulturalnego, obowiązanej do troski i pilnowania tych spraw na gruncie francuskim».

O jakiego to „naszego attache kulturalnego” chodzi? Przecież nie o p. prof. Kota? Jest tylko jeden „attache kulturalny” przy ambasadzie reżimowej! Czyżby jeszcze jedno zwycięstwo ob. Putramenta? Czyżby się dogadali? W każdym razie wieszujemy.

ku, „pożyczmy” Armii Czerwonej przynajmniej sapers Thorez'a. Nasza własna armia — jesteśmy pewni — potrafi obejść się bez niego... po raz wtóry.

Pożyczmy też Stalinowi miłutkiego cukiernika Duclos, który bardzo prędko nauczy się wypiekać kulicze i bliny, jeśli tylko otoczą go odpowiednie kadry.

Pożyczmy mu też świetny zastęp młodych intelektualistów — uderzeniowców, których geniusz, jak dotąd, marnował się w niecierpliwości.

Dlaczego by mu nie pożyczyć pani Simone Tery, która właśnie utyskiwała, że mimo wszelkie wysiłki — nie umiała zwrócić na siebie uwagi żadnego żandarma. „Więc co? Już się nie aresztuje?” — pytała ona z niezadowolaniem.

Prędko — niech ją pożyczą cenzorom moskiewskim; może być pewna, że po pierwszej niewinnej aluzji do wąsów „batuszki” będzie miała nareszcie ten upragniony proces. Taki dobry proces, z prokuratorem technicznym i spontanicznymi wyznaniemi.

Wiem, co mi powiecie:
— To bardzo ładnie — pożyczycie wszystkich tych ludzi Rosjanom; ale, gdyby ich nie zwrócili?

Co chcemy — potrafilibyśmy się jakoś z tym pogodzić”.

Bardziej złośliwie podszedł do tematu oficjalny organ francuskich socjalistów „POPULAIRE”:

„Argument, że nowy „marszałek Polski” urodził się w Warszawie posiada duży ciężar gatunkowy. Są przecież precedensy. Niemcy z niezwykłą uprzejmością powierzyli życie pewnej liczby naszych rodaków generałowi Faber du Four, pochodzącemu ze starej rodziny francuskiej. Swe funkcje szefa Gestapo spełnił on znakomicie...”

DYKTATURY GINĄ, IDEE WOLNOŚCI ZWYCIĘŻAJĄ.

(4) z Lourdes uśmiechała się łagodnie. Wojsko i chłopcy zajęli całą nawę.

Proboszcz w kapie kościelnej i wikary Socha w mundurze zaintonowali „Te Deum laudamus”. „Ludwik” stał wyprostowany, patrząc w twarz św. Michała; słońce wpadające przez witraż grało kolorami tęczy na twarzy kapłana. Dzieci szkolne chichotały i tłoczyły się przed ołtarzem, a Czastka dalej sapał rozczarowany z powodu opuszczenia jego pięknej mowy. „Salum fac populum tuum Domine” huczały organy. Proboszcz błogosławił wojsko Najświętszym Sakramentem, a „Ludwik” nagle pomyślał: „Kto prędzej nadejdzie, Niemcy czy Waligóra?” I znów spojrzął na promienną twarz św. Michała. Dymy nad Cieszacinem stawały się coraz czarniejsze.

Tuż obok kościoła trwał dąb ogromny, który wiek swój i zdarzenia liczył nie na lata, lecz na wieki. Spróchniały, z konarami częściowo uschłymi imponował wciąż swą potęgą, a dzisiaj zielenią liści odbijał od szarych murów kościoła. Pod nim wielki głąz narzutowy wrosł na wieki w ziemię. Kiedy „Ludwik” stanął mocno na nim i spojrzął na tłum wojska i chłopów, otaczający go zewsząd, tłoczyący się i od kościoła i od bramy parku dworskiego i od strony drogi — na chwilę ogarnął go pewien niepokój. „Czy „Waligóra” nadejdzie na czas?” Otrząsnął się wszakże szybko i przemówił głośno: „Moi kochani. Nie powiem wam nic wielkiego. (dalszy ciąg nastąpi)

WITOLD NOWOSAD.

«ZWYCIĘSKI MAZUR»

(Opowiadanie)

tać i pisać. Słowa te proste i szczerze zakończył powitaniem oddziału „Odra”, jako przynoszącego im znów wolność i państwo polskie. Czastka czerwieniał i bladł na przemian, słuchając mowy improwizowanej, ale nikt na niego nie zważał. „Ludwik” wziął tacę z chlebem i solą z rąk wójty, poczem oddał ją proboszczowi, salutując całe zgromadzenie. A wreszcie wójt z kapitanem padli sobie w objęcia, co cała gromada przyjęła śmiechem i oklaskami. Czastka mówił do Zawady: „Niesłychane, niesłychane, nie nie rozumieją, co to jest ceremonia!”

Ale nadeszła teraz minuta pani kierowniczk. Podniosła oczy do góry, jakby szukając natchnienia, dała znak kapeli i skinęła ręką. Wszystkie dzieci jednym głosem zaśpiewały: „Jeszcze Polska nie zginęła”. Pani Dobrzańska triumfowała; pomimo okupacji potrafiła nauczyć tyle dzieci hymnu narodowego! I Jędrka Wolskiego z nad rzeki o płowych włosach i Marysię Skibę spod lasu, co śpiewa teraz trochę za głośno, i Józję z leśniczówki i Felka wójtowskiego syna, co tak niegrzeczny w klasie, teraz śpiewa całkiem dobrze. Tyle oczu dziecięcych w nią wpatrzonych daje świadectwo prawdzie. Pani Dobrzańskiej nie

trzeba było niczego więcej. Wiejska kapela grała nawet hymn fałszywie.

Gdy śpiew zamilkł, zdarzył się fakt, o którym długo później mówiono w chałupach zarzeckich. Kapitan „Ludwik”, który salutował w czasie śpiewania, zdjął czapkę, podszedł do pani Dobrzańskiej i uroczyście ucałował jej rękę, a ona musnęła wargami jego czoło. Tak wojsko złożyło hołd szkole. Dymy wziął snuły się nad Cieszacinem i Łapajówką, a sygnaturka dzwoniła bez przerwy.

Krzysia ze Zbyszkiem patrzyli tylko na siebie; robili to wszystko, co czyniło ich otoczenie, ale były to gesty odruchowe i bez znaczenia. Nawet, gdy wszyscy ruszyli wreszcie do kościoła i Krzysia mogła zbliżyć się do oddziału, nie mówili nic. Zbyszek, tak śmiały zazwyczaj, stracił zamaszystość. Krzysia dziękowała Bogu. „Stolarz” od czasu do czasu spoglądał na Zośkę, a „Olbryzm” uśmiechał się do siebie. Pani Dobrzańska dopiero teraz płakała z radości.

Kościół witał wchodzących chłodem i muzyką organów. Nadnaturalnej wielkości św. Michał na witrażu nad głównym ołtarzem deptał głowę szatańskiego smoka; przed kościołem figura Niepokalanej

Wójt uczył jakiegoś gorąco w okolicy serca; nie łatwo się wzruszał, ale teraz uświadomił sobie, jak wielką spadła nań odpowiedzialność. Był ostatnim wójtem Zarzecha wybranym jednomyślnie przed wojną przez radę gminną; Niemcy usunęli go zaraz w pierwszych tygodniach okupacji, mianując na jego miejsce drania Lusockiego. Ten wszakże uciekł już wczoraj razem z okupantami, a Dryniak urzędował ponownie od rana jako prawowita polska władza. Teraz zaś czuł w sobie siłę i powagę całej wiejskiej gromady, a także niezwykle szczęście, choć nie umiał tego tak nazwać. Stał przecież wobec swego kolegi z przed wielu lat z tej samej szkoły, tam schowanej wśród drzew, wobec zwycięzcy w bitwie z Niemcami o Zarzeche, stał i miał pamiętać o słowach mowy, napisanej przez sekretarza Czastkę: „Od czasu najazdów tatarskich i szwedzkich...” Jakże głupie są te słowa — ledwie zdążył to pomyśleć, gdy zabrzmiała komenda: „Pluton stój!” i kapitan „Ludwik” przystanął o kilka kroków.

Wtedy z wójtem stało się coś dziwnego. Zaczął mówić: „Kochany nasz kapitanie i ratowniku!” — poczem ani jedno słowo z napisanej przez Czastkę mowy nie weszło do powitania. Wójt opowiedział prosto, jak ich Niemcy gnębili, ilu zakładników rozstrzelali, ile zbroja i ziemniaków zabrali, jak mieszkańcy Zarzecha czekali na polskie wojsko, jak cieszą się, że przyszło ono pod wodzą człowieka, co w tej wsi nauczył się czy-

Kacik dla Pań

Czy jestem za starą?

Kobiety przestają uważać lata za oznakę starości. Dawniej i dwudziestolletnia panienka była uważana za dojrzałą i na gwałt szukano dla niej męża. Za pięć lat miała bowiem zostać starą panną. Dlatego też było tyle nieszczęśliwych małżeństw. Nikt nie troszczył się o to, czy charaktery były dobrane, czy małżeństwo łączyła miłość, albo wspólne upodobania. Brało się co się dało, byle uniknąć staropanińskiego piętna.

Dzisiaj inaczej zapatrujemy się na życie. Pojęcie starej panny też jest inne. Nie wiemy dokładnie kiedy się ten staropaniński okrąg zaczyna, bo to zresztą nie zależy od lat. Niektóre kobiety są już stworzone na stare panny i dążą do tego od wczesnej młodości. Można je więc uważać za takie zaraz po dwudziestce. Inne nie myślą wcale o tym blisko czterdziestki i niczym tego nie zdradzają.

Zresztą dzisiaj matki i babki nie starzeją się tak szybko, jak to bywało dawniej. Pięćdziesięcioletnia matrona w dawnych czasach była już staruszką. Nie wypadła jej nic innego, tylko usiąść za piecem z różańcem i czekać spokojnie na śmierć. Dzisiaj nawet 67-letnia kobieta nie jest staruszką. Bierze udział w życiu często razem ze swymi córkami, a nawet wnuczkami. Nikt się tym nie gorszy, nie zastanawia ile ona może mieć lat. Zresztą nie jest to wcale tajemnicą. Niejedna gotowa jest zatańczyć na swe sześćdziesiąte urodziny.

Na pytanie, kiedy kobieta jest za starą na małżeństwo, nie można odpowiedzieć żadną liczbą lat. Chyba, że powiemy ogólnie iż kobieta jest odpowiednią kandydatką na żonę przez dwadzieścia lat swego życia, to jest od 25 do 45 roku życia.

Niejedna czytelniczka powie: Tak, na żonę może być odpowiednią kandydatką do 45 roku życia, ale czy jest również odpowiednią na matkę w tak późnym wieku? Zależy to jest od każdego indywidualnego wypadku. Gdy niegdyś przeciętna długość życia wynosiła 35, 45 lub nawet 50 lat — zostawanie matką w 45-tym roku życia nie było rzeczą wskazaną. Ale dzisiaj długość życia podniosła się do 65 lat. Fizjologicznie kobieta może być matką po czterdziestce, a jeżeli

ma dobre zdrowie i nadzieję pożywania jeszcze dwudziestu kilku lat, cóż może jej przeszkadzać w drodze do macierzyństwa nawet i w tak późnym wieku?

Starsze mamusie powiedzą, że to rzecz niebezpieczna, bo wiedzą, że były wypadki śmierci takich matek w połogach. To niczego nie dowodzi, bo takie wypadki śmierci spotykały nieraz i młode matki. Z drugiej strony mamy przykłady kobiet, które zostały po raz pierwszy matkami po czterdziestce i nic się nie stało.

Wszystko to jednak odnosi się do kobiet, które nie miały szczęścia wyjść za mąż w młodym wieku. Nie powinny więc lekkomyślnie tego szczęścia odsuwać przez tak zwane "przebieranie", bo chociaż można zostać żoną i matką po czterdziestce, to jednak lepiej się zabrać do tego wcześniej, pomiędzy dwudziestką a trzydziestką. Wyjdzie to na lepsze tak matce, jak i dzieciom.

Papryka z ziemniakami

Duże, zielone strąki papryki dobrze obetrzeć, ścierać im ogonki i ostrożnie wydrążyć ziarenka. Tak przygotowane napemnić masą utartą z ziemniaków, przysmażoną na maśle cebulki, surowego koperku i jajka. Ułożyć ściśle w rondelku na roztopionym maśle, zalać paru łyżkami rosolu i dusić pod pokrywką do miękkości. Na wydaniu podprażyć białą zasmażką z masła i mąki i podać w tym sosie.

Pomidory na zimę

Dojrzałe, niezbyt wielkie pomidory obetrzeć na sucho, ułożyć w szklanym słoju do pełna i zalać zimną, przegotowaną, osoloną wodą. Zawiązać słoje papierem pergaminowym i przechowywać w suchym miejscu.

Do wiosny można mieć w ten sposób świeże pomidory.

Dojrzałe i bez skaz pomidory wytrzeć na sucho, przekrajać na półki i dusić najlepiej w kamiennym garnku, aż się zupełnie rozgotują. Następnie przefasować przez sitko i dusić jeszcze dalej, dopóki marmelada trochę nie zgęstnieje, wtedy ponalewać we flaszkę z grubego szkła i zakorkować.

Filozof o kobietach

Sokrates, wielki filozof grecki, na pytanie jednego ze swych uczniów, czy radzi mu, by się ożenił — odpowiedział: — Rób, jak chcesz bo jakkolwiek byś uczynił, będziesz potem tego żałował.

Wycieranie kurzu w epoce atomowej

Najnowsze zdobycze nauki służą jednak nie tylko dla celów niszczyielskich. Pozwalają wprowadzić ulepszenia we wszystkich dziedzinach życia, m. in. w gospodarstwie domowym. Prof. dr. Saint Clair z Nowego Jorku odkrył na przykład, że pod wpływem działania fal dźwiękowych o bardzo wysokiej częstotliwości — dla ludzkiego ucha nieuchwytnych — drobne cząsteczki kurzu zbijają się w grudki, łatwe do wymięcenia. Wystarczy więc zbudować aparat, wydzielający fale dźwiękowe o 50.000 drgań na sekundę — co przy dzisiejszym stanie techniki nie jest trudne, i "pokropić" tymi falami powietrze, by wszystkie cząsteczki pyłu, razem z niezliczonymi bakteriami, opadły na podłogę w postaci drobnego groszku. A wtedy zwykły pyłochłon lub nawet zwyczajna miotła dokonają reszty.

Kalendarzyk historyczny

25 listopada 1764 — koronacja ostatniego króla Niepodległej Polski — Stanisława Augusta Poniatowskiego.

26 listopada 1855 — zgon Adama Mickiewicza.

27 listopada 1815 — car Aleksander I podpisuje Konstytucję "Królestwa Polskiego".

28 listopada 1627 — zwycięska bitwa morską ze Szwedami pod Gdańskiem i u Helu.

Łańcuch prasowy

Koło SPK Commentry im. Gen. Sikorskiego wpłaca 500 fr. i wzywa do kucia dalszych ogniw K.T.M. Montlucon.

«SYRENA» DO NABYCIA W KIOSKACH W CAŁEJ FRANCJI.

ZĄDAJCIE «SYRENY» W KIOSKACH.

Wolna Trybuna

DWUSTOŁKOWCY

P. Jahucz poruszył w Nr. 91 "Syreny" zagadnienie dla życia naszego najistotniejsze (artykuł p. t. "Panu Bogu świeczkę, a diabłu..."). Wydaje mi się, że czas już najwyższy, byśmy wiedzieli, gdzie każdy z nas się znajduje.

Linia podziału politycznego powinna być wyraźna i ostra. Albo jest się w obozie niepodległościowym, albo jest się po stronie marionetek, narzuconych Polsce przez obcych, marionetek, którymi obecnie dyryguje najświeższej daty "polak", sowiecki marszałek, moskiewski "bohater", noszący z dumą order imienia mordercy bezbronnym kobietom i dzieciom Pragi (Suworowa), tow. Rokossowski. Pośredniego miejsca nie ma.

I wydaje mi się, że nie ma również powrotu z tamtej strony, gdyż byłoby to zbyt wygodne.

Zołnierz polski, wybierając w r. 1945 drogę dalszej walki o Polskę, wiedział, że czeka go poniewierka i tułaczka, że będzie spożywał gorzki chleb tułaczy, że idzie na nędzę, na ciężką pracę w najcięższych warunkach. Wiedział też, że na żadną pomoc liczyć nie może. Tę drogę tułactwa wybrały setki tysięcy ludzi, którym droższą ponad wszystko jest wolność i demokracja. I to jest prawdziwy obóz niepodległościowy.

Obok tych mas niepodległościowych, znalazło się wielu oportunistów, albo wręcz najzwyklejszych kombinatorów, którzy za marny kawałek chleba, za posadkę, za miesięczne wynagrodzenie poszli po drodze kompromisu. — Póki mi płacą — udam, że jestem neutralny i dopiero gdyby chcieli mię pozabawić zarobków — wybiorę drogę". I kiedy reżim, wychowawszy sobie zastęp politruków, zaczyna zmieniać lub usuwać swych pracowników, przypominają się im, że oni wolą wolność. Zaprawdę — takich niepodległościowców między nami nie trzeba! Lepiej niech będzie nas mniej, ale bądźmy ideowo czysti. Jak można wierzyć ludziom, którzy wykonywali zlecenia reżimu, którzy z reżimem współpracowali? Jak mieć zaufanie do ludzi, którzy w milczeniu znosili wszelkie gwałty reżimowe tak długo, jak długo za milczenie to byli opłacani? Dziś, gdy się ich przenosi, zmienia się im posady, lub nakazuje wyjazd do kraju — z oburzeniem odrzucają rozporządzenie reżimowych szefów i "wybierają wolność", zerkając w stronę obozu niepodległościowego. Sytuacja tego pokroju emigrantów najświeższej daty jest prosta. Wybranie wolności przez nich jest najzwyklejszym do-

wodem wygodny i interesików. Dla dyrektorów Lisiewiczów, Rosych, Modelskich i innych Kotów nie ma więc miejsca między nami.

Jest jednak jeszcze inna kategoria ludzi, którzy bałamutnymi wykrętami pokrywają swoje kontakty z reżimem. Boć nikt mi nie wytłumaczy, że może zachować całkowitą niezależność i swobodę działania, człowiek, którego żona jest urzędniczką reżimową. Ostatnio Speredacz ujawnił, że żona jednego z współpracowników "Narodowca" jest reżimową nauczycielką. Czyż może taki człowiek walczyć z tym reżimem? Wiemy również, że żona innego z t. zw. działaczy, podobno naczelnej, organizacji wychodźczej jest podkomendną inspektora reżimowego, najpokorniejszego, najuległego renegeata, Wachowiaczka. I jakoś działalność męża nie naraziła jej dotychczas. To również jest niesłychanie wygodne. Myśmy to już dawno nazwa-

li dwustolkwostwem — boć jak inaczej ocenić rodzinę, w której mąż jest przewodzący czy działaczem niepodległościowym, a żona posłuszną i lojalną wykonawczynią poleceń reżimowych? Sądzę, że jest to najsmutniejszy objaw braku czystości oblicza. A przecież nie jest do pomysłienia, żeby górnik polski, robotnik fabryczny czy rolny należał do którejś z organizacji niepodległościowych, będąc jednocześnie członkiem jakiejś (zd) Rady Narodowej czy innego OPO. Natomiast t.zw. inteligencja, niestety, często siedzi na dwóch stołkach. Wiem, że reżim dobrze opłaca swą służbę — ale myśmy wyrzekli się wszelkich wygód i nie zgodzimy się z tym, by mieli prawo zabierać głos między nami ludzie, którzy w takiej czy innej formie mają powiązanie z okupantami Polski. Niech wybierają: albo tu, albo tam. Ale i tu i tam — to nie można.

BR. SĘDZIAN.

Czyżby zdradzona tajemnica?

W "Narodowcu" z dn. 3 bm. czytamy ciekawe wiadomości.

P. Kwiatkowski usiłuje bowiem wmówić w swych czytelników, uważając ich chyba za naiwne dzieci, że legalny Rząd Polski w Londynie nie wypowiedział się dotychczas za zachodnią granicą Polski na Odrze i Nisie.

Nie pierwszy to raz "Narodowiec" dopuszcza się ordynarnego kłamstwa w swej nawiąski do legalnego Rządu (od kiedy p. Mikołajczyk przestał być premierem i poszedł na współpracę z p. Bierutem), do Armii Polskiej na Zachodzie i do tych wszystkich, którzy nie zбочyli z drogi bezkompromisowej walki o Całość i Niepodległość.

Nie w tym sprawa. Ciekawych, kto nie zna prawdziwego stanowiska Prezydenta Rzplitej i Rządu Polskiego, odsyłamy choćby do "Syreny" Nr. 89 z dnia 15 października b. r., gdzie znajdzie zacytowany szereg oficjalnych oświadczeń i wypowiedzi na temat naszych granic zachodnich.

Zarzucając jednak legalnemu Rządowi rzekomy brak wypowiedzi na temat granicy na Odrze i Nisie, "Narodowiec" czyni rewelację. Informuje nas bowiem, że podobno jeszcze w czasie wojny rząd londyński usiłował porozumieć się z Niemcami.

Jest to rzeczywiście rewelacja. Przypomnijmy sobie jednak, kto stał na czele rządu w Londynie w czasie wojny, a więc za czujną zgodą, o ile rewelacja jest prawdą, usiłowano by przynajmniej nawiązać kontakt z Niemcami, nie mówiąc, jak chce "Narodowiec", już o "porozumieniu".

Od chwili utworzenia rządu na emigracji, t. zn. od 1939 roku, aż do śmierci dzierżącym ster wszystkich poczynań rządowych był s. p. gen. Sikorski.

Po jego śmierci tękę premiera objął pan Mikołajczyk i piastował ją aż do Jajty, t. zn. do momentu, kiedy kłeska Niemiec była albo lutowo przesądzona.

Ponieważ osoba gen. Sikorskiego stoi całkowicie poza nawiasem przypuszczeń, zostaje na placu jedynie pan Mikołajczyk, myśl bowiem o próbach paktowania późniejszych jest całkowitym nonsensem. Każdy pakt kryje w sobie wzajemne usługi stron obu, a jakież usługi mogły nam Niemcy oddać, gdy Mikołajczyk już był w Warszawie, a armie amerykańsko-brytyjskie przeszły Ren?

Paryż. J.

(Nazwisko i adres znane Redakcji).

(Za wyrażane w tej rubryce opinie Redakcja nie odpowiada).

NAWET WRÓBLE ŚWIERGOCA

Donoszą mi z Belfortu, że tamtejsza Polonia ostro przeciwstawia się działalności miejscowych politruków. Ma jednak dość trudne zadanie, a to na skutek bardzo energicznej akcji reżimowego "nauczyciela" Skrzesińskiego.

Właściwe jego nazwisko — jak twierdzi mój korespondent — jest Miska Wasiliewicz Gorgulow; Skrzesiński — to tylko pseudonim.

Ten to właśnie aktywista reżimowy jest „chlubą nauczycielstwa polskiego” we Francji. Ostatnio wpadł on na pomysł „oddania się pod opiekę IRO”. Oczywiście, tylko w tym celu, by łatwiej móc grasować wśród wolnych Polaków.

Nigdy zresztą nie wiadomo, co się z tym kryje, gdy jakiś ex-politruk ubiega się o opiekę IRO.

Taki np. Tadeusz Franciszek Myrta chce wyjechać do Kanady. Na fermę. Oczywiście, potrzebna mu jest IRO. Z papierami tej Organizacji Międzynarodowej przyjmą go w Kanadzie z otwartymi rękami. Bo to i z komunistami walczył, i cierpiał przez nich, i uciekł od nich. Jeszcze wiele innych rzeczy można naopowiadać, mając dokument „uchodźcy politycznego”.

Tymczasem rzeczywistość wcale nie była znowu tak tragiczna. Ob. Myrta był najpierw kapitanem w armii Żymierskiego (wielkiego Polaka, poprzednika jeszcze większego „Polaka” — Rokossowskiego), następnie był kierownikiem kancelarii reżimowej ambasady w Paryżu, potem urzędnikiem bardzo „Czerwonego Krzyża”, wreszcie... hodowcą drobiu w okolicach Villeneuve-Archeveque. Teraz jedzie do Kanady. Kanada — to piękny kraj. Diabło jednak ostrożny po aferze Gusiewa.

Lubię podróżować. To moja największa pasja. Zwłaszcza odwiedzać stare, znajome kąty. Pojechałem do Perigueux, by wpaść do Le Roc.

Jest tam polska ferma. Dawniej, pod kierownictwem prawdziwie Polskiego Czerwonego Krzyża kształcono na tej fermie przyszłych rolników polskich. Tutaj też organizacja „Nurmi” odebrała swój pierwszy zrzut spadochronowy z W. Brytanii. To samo później zrobiła POWN. Było to jednak dawno, bo aż w 1942 r. Teraz ferma jest w reżimowych łapach.

Chodzę więc po okolicy i rozmyślam. Nagle widzę z daleka dwóch żywo gestykulujących panów. Też niepodległościowcy — myślę. Przyjechali odwiedzić znajome kąty, jak ja...

Gdy jednak podeszli bliżej, poznałem: byli to „bojcy” spod znaku Rokossowskiego. — Berent, dyrektor reżimowej P. K. O. w Paryżu i ob. Woydat, reżimowy powiernik pięknej paryskiej kamienicy przy ul. Lauriston, 74.

Czego ci dwaj reżimowcy mogli szukać w tej okolicy dawnych zrzutów spadochronowych?

P. Jan Dutkiewicz, jeden z redaktorów „Narodowca” zamieścił w swym piśmie „Oświadczenie”.

Czego w tym oświadczeniu nie ma? I to, że „Syrena” jest organem sanacyjnych pułkowników. I to, że ja atakuję jego dziennikarski honor. I to, że chcę go pozbawić chleba (honor i chleb — prawda, jakie to piękne!). I to, że „Syrena” ma na północy „męża zaufania”, którego żona, nauczycielka reżimowa, nie została dotknięta ostatnią czystką. A wszystko po to, by uroczystie stwierdzić, że p. Jadwiga Dutkiewicz nigdy nie pisywała do reżimowej „Gazety Polskiej”.

Że p. Dutkiewicz nie czytuje reżimowego szmatławca — to mu się bardzo chwali. Gdyby jednak zajrzał np. do numeru z 9/10 października b. r. — to znalazłby aż 2 (słownie: dwa) podpisy własnej żony. No, i jak Pan wygląda, panie Dutkiewicz?

Przyznam się natomiast, że nie mogłem odszukać owego „męża zaufania” „Syreny”, którego żona jest reżimową nauczycielką. Nie wątpię, że honor dziennikarski każe p. Dutkiewiczowi to nazwisko ogłosić. Inaczej mogą pomyśleć, że to wprawdzie dziennikarski; ale ...w każdym razie nie honor. SZPERACZ.

CZYTELNIKU! Kupując i rozpowszechniając „SYRENE”, wspierasz nas w walce z największym wrogiem naszego Kraju — bolszewizmem i jego agentami zagranicą.

Zagrożony kontynent

Od Mississippi aż hen, na zachód ku Górom Skalistym ciągną się setkami kilometrów rozkolysane pola pszenicy, jęczmienia i kukurydzy. Cały ten olbrzymi obszar jest nie tylko spichlerzem Stanów Zjednoczonych, lecz też i tych wszystkich krajów, których produkcja zbożowa jest niewystarczająca, które muszą zakupować zboże zagranicą. Fermy na tych rozległych terenach mają całkiem inny charakter niż gospodarstwa rolne w Europie. Na naszym kontynencie wytworczność niemal wszystkich warsztatów rolniczych jest zróżnicowana. Produkcją one różne rodzaje zbóż, okopowizn, nasion oleistych, zielonej paszy; hodują bydło, nierogaciznę i drób. Tam ferma jest fabryką przeważnie jednego gatunku zboża lub zakładem hodowlanym. Praca jest zmechanizowana. Maszyny szybko zaorują i sieją, a potem zbierają i młóca. Poza tymi krótkimi okresami pola są puste, nikt na nich nie pracuje.

Do niedawna Stany Zjednoczone były dumne ze swej gospodarki rolnej, uważały ją za wzór, godny do naśladowania wszędzie, za jedyny słuszny i nowoczesny sposób gospodarowania. Z wdzięcznością wspominały rozmach i energię pionierów, którzy, pracując ciągle w drugiej połowie XIX wieku na zachód, wydarli stepowi i lasom te olbrzymie przestrzenie, zagospodarowali je i uczynili z nich spichlerz świata. Ale od przeszło lat dwudziestu poczęły podnosić się w opinii amerykańskiej głosy krytyczne. Początkowo odosobnione, dość nieśmiałe, tylko w kołach fachowych. Potem coraz bardziej natarciwe, coraz częściej przedstawiały się na łamy prasy codziennej. Dziś alarmuje się już całą opinią publiczną.

O co chodzi? Poprostu o to, że liczne niedawno jeszcze żywe połacie wyjął się i zamieniają się w pustynię. Badania i statystyki ostatnich lat dziesiątków wykazują, że Stany Zjednoczone utraciły od początku bieżącego stulecia niemal 20 proc. uprawnej przestrzeni i codziennie tracą setki hektarów. Wskutek czego się to dzieje? Badania wykazały, że jest to następstwem dawnych błędów, popełnionych przez pionierów i błędnej, rabunkowej gospodarki, jaką się prowadzi. Nie tylko małe przestrzenie uprawna — niedawno zamożne okolice zmieniają się w jałowe pustkowia, ale, co jeszcze groźniejsze, z każdym rokiem ziemia usuwa się dosłownie z pod nóg. To znaczy, coraz cieńszą staje się pokrywa urodzajnej gleby. Dlaczego? Spłukują ją poprostu gwałtowne opady i unoszą rzeki, oraz silniejsze z każdym lat dziesiątkiem wiatry. Rzeki wzbierają silnie, wiatry są gwałtowniejsze dlatego, że w pogoni za nowymi terenami pod uprawę i za szybkim zarobkiem w rabunkowy sposób wyniszczono lasy. Nie znajdując żadnych zapór, wiatry hulają z większą siłą i unoszą urodzajną ziemię. Dawniej trawa na prerach umacniała i chroniła glebę. Gdy prerie zostały zaorane i zmienione w pola uprawne, gleba po zbiorach przez miesiące nie jest chroniona przez rośliny. Wiatry ją wysuszają i unoszą jako pył z sobą. Ulewne deszcze zmywają i spłukują do rzek. W ten sposób warstwa urodzajnej ziemi staje się coraz cieńsza.

Dziś już cała opinia publiczna w Stanach Zjednoczonych zdaje sobie sprawę z groźącego niebezpieczeństwa i domaga się środków zaradczych. Po raz pierwszy zastosował je na szerszą skalę prezydent Roosevelt, przeznaczając na ten cel miliardowe kredyty w swym Nowym Planie. Podjęta akcja wychodzi z założenia, że należy przywrócić równowagę w naturze, zwichniętą przez rabunkową gospodarkę człowieka, t. j. przez wycięcie lasów, zaoranie prerii i jednostronny system gospodarki rolniczej, polegający na produkcji na olbrzymich przestrzeniach jednego tylko gatunku zboża. W ramach tej akcji, finansowanej przez rząd federalny i poszczególne stany, sadzi się wielkie lasy, tworzy kładące się w poprzek wiatrom wąskie pasy zalesienia, obramowuje pola chroniącymi je żywopłotami, stwarza zbiorniki wody i stara się bardziej różniczkować produkcję rolną, szkolić farmerów, by hodowali różne rośliny i zamieniali część swych gruntów w pastwiska lub łąki. Przy pomocy tych wszystkich zabiegów pragnie się wpłynąć na zmianę klimatu, stworzyć zapory dla wia-

trów, zażegnać katastrofę gwałtownego wzbierania rzek i powodzi, umocnić i zabezpieczyć warstwę gleby urodzajnej, podnieść poziom wody gruntowej, którego dalsze obniżanie grozi zamianą wielkich połaci kraju w jałowe pustynie.

Akcja ratowania urodzajnej warstwy gleby znajduje w społeczeństwie coraz większe zrozumienie i prowadzona jest na coraz szerszą skalę. Nie brak głosów, wzywających do znacznego pomnożenia środków przeznaczonych na tę akcję,

zwiększenia jej zasięgu i tempa. Wielu fachowców twierdzi, że to, co się robi, stanowczo nie wystarcza, że robi się za mało i zbyt powoli. Niszczenie gleby w Stanach Zjednoczonych postępuje, ich zdaniem, szybciej niż akcja ratunkowa, większe obszary się traci, niż uzdrawia. Dopóki nie odwróci się tej sytuacji, dopóki nie będzie się zyskiwało więcej, niż traciło i nie zagoi ran, zadanych przez rabunkową gospodarkę, dopóty urodzajna ziemia będzie się obsuwała spod nóg, dopóty Ameryka nie przestanie być zagrożonym kontynentem.

Roman KULESZA.



Piękny pejzaż polski.

Listy z Algieru

Bez komentarzy podaję suchy fakt ilustrujący znamienne przyjaźni "bierutowych Polaków" z potomkami Suworowa, Murawiewa i wszelkiego rodzaju Budiennych.

Otóż, będąc w sprawach mej firmy w Algierze, zaszedłem do "Domu Polskiego", gdzie miałem rendez-vous ze znajomym Polakiem.

Lokal b. ładny, położony w śródmieściu. Przy wejściu uderza olbrzymich rozmiarów Orzeł Polski, umieszczony na "głównej" ścianie hall'u, czy też sali recepcyjnej. Orzeł ten ufundowany był zresztą przez dawną kolonię polską i miał nad głową koronę, obecnie zamalowaną. Obok sala-czytelnia, wiesz tam ładne i ciekawe fotografie z odbudowy Warszawy, z rozwoju przemysłu krajowego, sportu, szkolnictwa i t.p. Nie brak zdjęć "bohaterstwa sojuszniczej czerwonej armii". Napisy pod zdjęciami wyjaśniające treść: w języku rosyjskim, polskim i francuskim. Na ścianie, na wprost wejścia wiszą w dużych ramach portret... Stalina. Po obu stronach w mniejszych ramach — portrety Gotwalda i Bieruta. Na wprost — sądownie karany b. generał polski, Żymierski.

W głębi pierwszej sali zupełnie dostatanie zaopatrzony bufet, przy którym sprzedawca, czy gospodarz. Zwróciłem się do niego z prośbą o informacje, czy przyjaciel mój był tu już dzisiaj i czy ew. mogę tu na niego zaciekać. Mówił naturalnie po polsku w "POLSKIM DOMU". Otrzymałem odpowiedź: "Je vous demande pardon, mais je ne vous ai pas compris". — "Jakto, nie mówi pan po polsku pracując w POLSKIM DOMU?" Wtem przetrwano mi, bo weszło dwóch, czy trzech mężczyzn. Od progu, miło, a jeszcze głośniejsz niż miło, zaczęli witać obecnych. "Zdrowo towarzyszy!" "Zdrowo" odpowiedziano chórem. "Kak dieła, Iwan Iwanowicz", czy "Wasil Stiepanowicz?" (nie pamiętam już dokładnie) — zapytano, zwracając się bezpośrednio do mego rozmówcy. "Niczewo, niczewo, pamalen'ku, spasio" — nie czekałem dłużej, nie czekałem ani na umówione spotkanie, ani na bliższe poznanie Domu "Polskiego" i Polaków na obczyźnie. Uciekłem.

Gdy mijał w pośpiechu ptaka naszego białego, rozpiętego na ścianie, bez korony, z dziobem otwartym — zdało mi się, że ptak krzyczy, że z rozwartego dzioba wydobywają się jakieś dźwięki i nie wiem tylko czy bólu,

JAJKA PRZYNIOSŁA NIEWOLE PIĘTNASTU NARODOM.

ŻĄDAMY PRZYWRÓCENIA WAŻNOŚCI KARTY ATLANTYCKIEJ I CZTERECH WOLNOŚCI CZŁOWIEKA.

czy skarżył się, czy gromił, a może śmiał się po prostu, bo tylko to mu już pozostało... "Niczewo, padażdi, Orle Białe, pamaleńku..."

J.N.

DROBIAZGI

ATENY. — Policja grecka nakryła szajkę wyjątkowych fałszerzy pieniędzy. Oto fabrykowali oni złote dolary za prawdziwego złota, a zarobek ich stanowiła różnica między ceną, za którą sprzedawali monety i ceną, płaconą za złoto w sztabach.

LONDYN. — Komisja badań chemicznych ogłosiła, że ze 125 kg sadzy można wydobyć 600 gr. gallium, najdroższego na świecie metalu, używanego zamiast rtęci do specjalnie czułych termometrów. Z sadzy wydobywa się również germanium, niezbędne przy budowie radioodbiorników.

MOSKWA. — Stalinowi nie brak konceptów. Oto ostatnio wydał on zarządzenie, że każdy robotnik rolny, który w ciągu 3 lat będzie "bohaterem pracy sowieckiej", będzie mieć prawo do bezpłatnego portretu w brąz. Biust takiego bohatera będzie wystawiony na drodze wioski. Mówią, że wieśniacy sowieccy woleliby jednak "czasy".

AMERYKA. — Na dworcach kolejowych w Stanach Zj. wprowadzono automaty asekuracyjne. Wystarczy wrzucić do aparatu odpowiednią sumę, żeby spowodować odkrycie polisy na 7.500 dol. Na polisie tej, ważności 24 godzin, wpisuje się imię i nazwisko. Na wypadek katastrofy ewentualnie poszkodowany otrzymuje wymienioną sumę.

LONDYN. — Banda gangsterów po udanym napadzie na bank, uciekała na ukraździej ciężarówce. Ścigające ją auta policyjne bandyci obrzucili pomidorami, którymi ciężarówka była załadowana. I to wystarczyło dla zahamowania pogoni.

MANILLA. — Wypróbowano tu pocisk "loon", w rodzaju niemieckiego V1, wyrzucony z pokładu łodzi podwodnej. Pocisk ten, kierowany przez radio z łodzi, mierzy 15 m. i posiada 6.500 kg materiałów wybuchowych; rozwija on szybkość 500 km na godzinę i może lecieć na odległość do 300 km. Groźna broń w walce morskiej.

LONDYN. — Min. Spraw Wewnętrznych ogłasza, że istnieje nowy gaz, który powoduje konwulsje. Gaz ten użyty w stanie płynnym przenika przez wszelkie materiały i przez pory skóry, nie wywołując żadnych cierpień. Po kilku godzinach zatruty tym gazem zaczyna tracić wzrok, następuje odczuwanie ogólne przygnębienie, po którym przychodzi drzązka, przemieniająca się w konwulsje, powodujące śmierć. Cały ten proces może trwać od 5 minut do 6 godzin. Minister ostrzega ludność przed tym gazem, od którego żadna maska nie ochroni.

NIEZRĘCZNI

Redaktorzy warszawskiego tygodnika "Przekrój" popełnili fatalną gaffę: na pierwszej stronie swego pisma umieścili portret Rokossowskiego w mundurze... sowieckiego marszałka!

Władze reżimowe natychmiast skonfiskowały cały nakład.

No bo przecież! Odważono się podstępnie ubrać w obcy uniform bohatera narodowego, o którym każdy powinien wiedzieć — przynajmniej od dnia 6 listopada 1949 — że był on zawsze nie tylko Polakiem, ale nawet "największym Polakiem"!

Redaktorzy "Przekroju" napewno ciężko odpokutują tę karygodną niezajomość historii.

Chyba, że pośpiesznie naprawią błąd, przypominając wspaniałą postawę wypróbowanego patriotę podczas warszawskiego powstania!...

Listy do Redakcji

Szanowny Panie Redaktorze,

P. St. P. w artykule p.t. «Walka o panowanie nad światem» z 29.10 br. pisze, że prawdopodobnie Rosja skrzętnie notuje pojawiające się głosy o konieczności neutralności Europy Zach. w zatargu Ameryki z Azją.

Wydaje mi się, iż Rosja nie tylko «skrzętnie notuje», ale skrzętnie inspirowuje rozpowszechnianie się tej «milej» a złudnej teorii.

Dlatego myślę, że będzie ciekawym dla «Syreny» znać treść rozmowy, która miała miejsce rok temu w Paryżu. Bawiący przejazdem z Londynu do Warszawy p. Dominik Horodyński — czołowy działacz postępowych katolików w Polsce i współredaktor «Dziś i Jutro», spotkał w restauracji kilka osób — Francuzów i dwóch Polaków, p. Z. M. i mnie.

Od słowa do słowa, rozmowa zesłała na tematy polityczne i wtedy p. D. Horodyński taki wygłosił referat: «Konflikt U.S.A i Azji jest nieunikniony. W Londynie i tu, gdzie tylko dotrzeć mogę, zrywam sobie płuca (dosłownie — co za poświęcenie!), by tłumaczyć Anglikom i Wam (mówił do Francuzów), że wy musicie być neutralni. Jedyny sposób uratowania kultury. Prawda, — przejdzie przez Was okupacja, ale ona przemienie. Zostaną zwycięskie pomniki kultury. Dlaczego w tym zatargu nie chcecie powtórzyć raz już udanej taktyki Petain'a?»

Argumenty nie przemówiły — odpowiedzi były silne i stanowcze.

P. D. Horodyński ma dużą zdolność perswazji, łatwe podejście do ludzi — jednym słowem cenny agent. Czy misja jego udała się? Nie wiem. Pod ostoną postępowego katolicyzmu i ratowania kultury zachodniej, jako współredaktor pisma o «dobrych, tylko ukrywanych zasadach» nawiązywał rozmaite kontakty, by przede wszystkim zrywać płuca dla uzyskania neutralności Angli i Francji.

Pan D. Horodyński był dzielnym żołnierzem z czasu okupacji niemieckiej. Politycznie związany z p. Piaseckim, Dziś z zapalem służy Moskwie. Ci, którzy go znają, powiedzą: idealista. Może, ale dziś należy do dywersantów.

Proszę przyjęć wyrazy poważania.

W.B. (Gentis)

Złote myśli

"Człowiekiem, który w rządzie polskim (ekspozytura Stalina w Warszawie — przyp. Redakcji) zachowuje pełny spokój i którego nic z równowagi wytrącić nie zdołało, jest wicepremier Stanisław Mikołajczyk.

Jeżeli więc w takich warunkach premier Osóbka-Morawski pyta się o to: "kto podniesie sztandar jedności narodu" — to trzeba przede wszystkim stwierdzić, że Mikołajczyk tej walki nie rozpoznął.

Co jednak najważniejsze, to fakt, że Mikołajczyk, udając się do Moskwy na narady z przedstawicielami stronnictw blokowych, okazał najdalej idącą chęć pojednania i zjednoczenia narodu (pojednania z Bierutem, Radkiewiczem, Grochem, Mincem i t. p. — przyp. Red.) Poczynił wówczas wielkie występstwa, które dziś mszczy się na nim..."

Warsz., 2 sierpnia 1946 r.

Michał KWIATKOWSKI

ŻYCIE ORGANIZACYJNE

Niezdolę sieją rzecznicy obcych interesów

W czasie akademii, urządzonej w Paryżu w dn. 6 bm. po pielgrzymce na groby Żołnierzy I Dywizji Panc. w Langannerie, Prezes Federacji POO wygłosił przemówienie, którego tekstu nie mogliśmy zamieścić w sprawozdaniu z powodów technicznych. Z pięknego przemówienia kol. Kędzi podajemy poniżej główne ustępy:

Panie Generale, Panie i Panowie,
Jest mi niezmiernie miło powitać w imieniu Federacji Polskich Obrońców Ojczyzny Generała MACZKA, dowódcę I. Dywizji Panc. Mówię "dowódcę", a nie mówię "byłego", bo Dywizja żyje i czeka na Pana, Generale rozkazy. (Długie oklaski).

Panie Generale, Dywizja czeka, byś ją zwycięsko zaprowadził do Polski tak, jak ją prowadziłeś tu, pod Falaise i Chambois i dalej, szlakiem na Abbeville, St. Omer, Brede aż wkroczyłeś na teren wroga. I byłbyś ją zaprowadził poprzez Berlin do Poznania, Warszawy, Wilna, na wschodnie rubierze Rzeczypospolitej, gdyby nie te nieszczęsne pakti Teherańskie i Jaltańskie, które zniszczyły wszystkie nadzieje Twoich żołnierzy. Zakpieno w nich z ofiar i poświęceń.

Myśmy tu, Panie Generale, przybyli na ten cmentarz nie tylko, by złożyć hołd Poległym i spoczywającym tu naszym Braciom-Żołnierzom, lecz jeszcze po to, by złożyć przysiężenie, że w walce przedziej nie ustaniemy, dopóki sprawiedliwości nie stanie się zadość i nie zostanie naprawiona krzywda, wyrządzona naszemu Narodowi (huczne oklaski). Walka dla nas nie jest skończona. Walkę tę wygramy, bo ją wygrać musimy, inaczej być nie może. Chodzi tylko o to, byśmy szli zgodni i zjednoczeni drogą, którą wybraliśmy, to jest drogą walki o istotną Wolność, Całość i Niepodległość Ojczyzny.

Do was się zwracam, Rodaczki i Rodacy, którzy tak licznie się tu zgromadziliście, bo są tu delegacje i ze Wschodniej Francji i z Srodkowej i z Zachodniej i z Północnej Francji i z Paryża. Są tu liczne rzesze naszych Rodaków i Rodaczek z licznych miejscowości. To my musimy zgodnie i twardo stać na stanowisku i nie zbaczać z dobrej obranej drogi, bo tego wymaga od nas interes narodowy. Musimy odrzucić wszystkie waśnie i nieporozumienia, bo to one głównie przeszkadzają nam w tej walce. Tym bardziej musimy być zgodni, by stać się godnymi członkami uciemiężonego, ale jakże wielkiego naszego Narodu, który tam w kraju trwa i opiera się. Z jakąż przykrością Naród nasz przypatruje się i przysłuchuje się naszym waśniom, tu raz po raz między nami powstającym. Waśnie te podsycają

między nami ludzkie, którym nie o interes Polski, lecz o interes własny, a niestety bardzo często i o interes obcy chodzi.

Zadaniem naszym jest pracować i walczyć dla Polski, dla naszego Narodu, który NIECH NAM ZYJE!

Paryż. — Dn. 22 ub.m. odbyło się Zwyczajne Walne Zgromadzenie Delegatów Okręgu Francja Koła b. Żołnierzy A.K., które dokonało wyboru nowych władz. Nowo wybrany Zarząd Okręgu ukonstytuował się na posiedzeniu w dniu 24 ub.m., dokonując podziału funkcji. Władze Okręgu Francja na kadencję 1949-50 przedstawiają się następująco:

Zarząd:
Prezes — kol. Owoc Wł., Wiceprezes — Zadrożny St., Sekretarz — Kuciara E., Skarbnik — Janczak A., Ref. Organizacyjny — Zagrodzki J., Ref. Ideowo-Programowy — Galinat-Zaremba, Członkowie Zarządu — Drzymalski, Prowiński R., Zastępcy — Niklewicz K., Hoffman J., Kozłowski.

Komisja Rewizyjna: — Przewodniczący — Baranowski A., Członkowie — Tuwanówna J., Matuszewiczówna B.

Sąd Koleżeński — Przewodniczący — Paczkowski J., Członkowie — Krzyżak, Danielewicz.

Korespondencję do Koła b. Żołnierzy A.K. — Zarząd Okręgu Francja prosimy kierować aż do odwołania pod następującym adresem: Owoc Zładysław, 59, rue du Cardinal Lemoine, Paris 5.

Koło b. Żołnierzy A.K.
Zarząd Okręgu Francja

Manifestacje przyjaźni francusko-polskiej

QUIEVRECHAIN. — W 31 rocznicę zwycięstwa nad Niemcami kombatanci francuscy i polscy urządzili tu piękną uroczystość, która przemieniła się we wspaniałą manifestację francusko-polską.

Ze strony francuskiej wzięli w niej udział Mer miasta Quievrechain a zarazem prezes francuskiej organizacji b. Kombatantów, liczni członkowie i moc publiczności. Ze strony polskiej przybyli Prezes Federacji P.O.O. Fr. Kędzi i skarbnik kol. Felisiak. Zarząd Główny Zw. R. i b. Wojsk. reprezentował kol. Wachowiak Józef. Kombatanci polscy z miejscowego Koła b. Wojskowych z prezesem Misiem Janem na czele i liczna publiczność polska również nie zawiedli.

O godz. 10-tej odbyło się nabożeństwo w Kościele w Blanc-Miseron, poczem wielki pochód udał się do pomnika Poległych, gdzie Mer miasta złożył wieniec i wygłosił okolicznościowe przemówienie. W imieniu kombatantów polskich wieniec złożył Prezes Kędzi. Następnie pochód udał się na plac miejski, gdzie odbyła się dekoracja 15 Polaków i 11 Francuzów za wyczyny w czasie okupacji. Z Polaków odznaczeni zostali: p. Ciszewiczowa Z, przewodnicząca Związku Rodzin O. O., jej córka Zofia i Panie Skrzypek Maria, Popiel Bronisława i Lewandowska Maria. Z kolegów odznaczenia otrzymali: Miś Jan, Prezes Koła b. Wojskowych, Paw-

lak Antoni, — sekretarz, Skrzypek Jan — skarbnik, Skrzypek Alfred, Ciszewicz Jakób, Popiół Leon, Lewandowski Walery, Lewandowski Edmund, Ambroziak Jan i Gruncik Jan.

Odnaczenia wręczał Mer, który uprzednio wygłosił piękne przemówienie, sławiąc odwagę i zasługi Polaków we Francji. Okolicznościowe przemówienie w języku francuskim wygłosił Prezes Kędzi.

Popołudniu odbył się bankiet, w którym wzięło udział około 100 osób. Podczas bankietu wygłoszono liczne przemówienia i toasty na cześć Francji i Polski, śpiewano wojskowe piosenki francuskie i polskie, atmosfera wzajemnej przyjaźni była tak miła i wesółą, że w oczach naszych kolegów Francuzów widać było łzy radości. Prezes Kędzi swym przemówieniem francuskim tak wzruszył kolegów francuskich, że ci rzucali się w objęcia Polaków, ściskając ich i przyrzekając wieczną przyjaźń.

Ze tak jest w Quievrechain — to zasługa p. Ciszewiczowej, przewodniczącej Związku Rodzin O. O. i kol. Misia, prezesa Koła b. Wojsk. oraz ich współpracowników, którzy w trudnych warunkach, jakie przez dłuższy czas tam istniały, potrafili przyjaźń Francuzów do Polaków utrzymać i rozwinąć ją tak, że dziś Polak w Quievrechain jest mile widziany i uważany za swego. W manifestacji wzięli również udział różni inżynierowie, przedstawiciele miejscowego przemysłu górniczego i hutniczego.

Lukasz.

Poświęcenie sztandaru

Metz. — Koło Rezer. i b. Wojsk. mimo trudności i obojętności, z którymi walczyć musi, ufundowało własny sztandar, na którym głęboko wyryto "Bóg, Honor i Ojczyzna". W dniu 27 listopada Koło to będzie obchodzić swą podniosłą uroczystość poświęcenia tego sztandaru. Na tej uroczystości odbędzie się dekoracja naszych zasłużonych kolegów ze Wschodniej Francji.

Zarząd Okręgu prosi wszystkie Koła o wysłanie swych delegacji ze sztandarami. Koledzy, nie powinno na tej uroczystości zabraknąć naszych pięknych sztandarów i nas wszystkich. Pokażmy razem nasz wspólny

Z Szwajcarii

Dnia 5 listopada br. zebrała się w Zurychu, na zaproszenie Koła SPK, stara i nowa Polonia dla uczczenia święta niepodległości 11-go listopada i innych rocznic listopadowych. Udany ten wieczór, będący imprezą par excellence patriotyczną i kulturalno-oświatową, otworzył referatem okolicznościowym dr. J. Rakowski, prezes SPK Oddziału "Szwajcaria". Następnie inż. Stefan Narutowicz (syn pierwszego prezydenta R.P.) odegrał kilka utworów Chopina, a dr. Z. Estreicher zadeklamował cykl wierszy Balińskiego "Postój w Paryżu". W dalszym ciągu wieczoru przedstawiciel starej emigracji, p. Józef Dobrzański, wygłosił b. interesującą gawędę o kolonii polskiej w Szwajcarii przed 30-tu laty. Tow. "Zgoda", którego niestrudzo

S.P.K. i demokracja

W dniu 2 listopada odbyło się w Bulach Walne Zebranie Koła SPK, na którym wybrano nowy Zarząd Koła w składzie: kol. K. Szczurek — prezes, kol. M. Golis — sekretarz i kol. Watoła — skarbnik. Zebranie to zakończyło w Kole "Bulach" kryzys, powstały w sierpniu br. kiedy to b. prezes Koła, upadły w głosowaniu, nie chciał się wraz ze swymi zwolennikami podporządkować większości.

Żalować należy, że koledzy ci, w liczbie czterech, nie stawili się na zebranie, przynosząc się do innego Koła w Winterthur. Nie tragizujemy i życzymy wspomnianym kolegom dobrej współpracy w innym zespole. Czyn ich jednak wzbudza pewne refleksje na temat "demokracji" w SPK i dlatego zasługuje na zanotowanie.

Z okazji Walnego Zebrania Koła Inżynierów i Techników Polskich w Szwajcarii, w którym wzięło udział 24 osoby, odbyła się w Winterthurze zabawa taneczna, która trwała do rana. Jest to już druga zabawa tego typu w tym środowisku polskim w ciągu ostatnich parę tygodni. Dowcipnie twierdzą, że tego rodzaju zebrania najlepiej sprzyjają porozumieniu ludzi wszelkich orientacji politycznych na emigracji. Były one reprezentowane na zabawie Inżynierów w b. szerokim i barwnym wachlarzu.

W dniu 18 listopada br. odbyło się w Bernie pod protektoratem prezydenta Związku Szwajcarskiego E. Nobsa i "ekselencji" J. Przybosa, święto szopenowskie z udziałem

cel, pokażmy naszą siłę i jedność naszej Organizacji.

Program uroczystości: o godz. 9-ej msza św. i poświęcenie sztandaru w Kościele Ste Segolene, po nabożeństwie, pochód do pomnika poległych, złożenie wianki kwiatów, poczem pochód uda się do Kursal. O g. 16-ej dalszy ciąg uroczystości w sali Kursal: wbiżanie pamiątkowych gwoździ, wręczenie sztandaru, oraz dekoracja. Ponadto niespodzianki. O g. 20-ej do rana bal. A zatem, Koledzy na 27 bm. wszyscy do Metz.

Rula, Prezes Okr.

"ZYWY DZIENNIK"

Syndykatu Dziennikarzy R.P. we Francji, w Domu Kombatanta (20, rue Legendre, Paris 17e), metro Villiers) odbywać się będzie co drugą środę miesiąca o g. 20,45. Sezon rozpoczyna się dn. 23 listopada b. r. Wstęp wolny. O liczny udział Rodaków prosi Zarząd Syndykatu.

AULNAY-sous-BOIS. — W siedzibie Zw. Rezerwistów i b. Wojskowych odbyło się pod przewodnictwem kol. Boreczka zebranie Stowarzyszenia im. Szopena. Po długiej dyskusji uchwalono jednogłośnie następującą rezolucję: — My, 13 osób, które pozostają ze Stow. im. Szopena po okresie prezury p. Łękowski, jednogłośnie nie uznajemy jego całorocznej działalności. Przez ten rok przez nie okazał najmniejszej działalności, nie zwołał ani jednego zebrania, a co ważniejsze, w następstwie tej opieszałości z 24 członków, prze ważnie b. wojskowych, którzy należeli w czasie prezury kol. Boreczka, pozostało tylko 4. Wobec czego usuwamy p. Łękowskiego ze Stowarzyszenia i powołujemy nowy Zarząd w następującym składzie: kol. Koniuta Piotr — prezes, Fabicka Irena — wiceprezes, Focznianik Barbara — skarbnik, Woźniak Stefania — sekretarz oraz kol. Gogoła Z., Pasierb St. i Fima W. — Komisja Rewizyjna. P. Łękowski był nieobecny na zebraniu i żadnych wyjaśnień nie udzielił. Wobec tego prosimy p. Łękowskiego o zwrot materiału, otrzymanego dla Stowarzyszenia z Londynu (książek i podręczników).

Zarząd.

TROYES — Koło Rez. i B. Wojsk. zawiadamia, że Bal, przewidziany na 19 bm. nie odbędzie się z powodu odmówienia sali przez komisję miejską. Zarząd.

Reflektorem po Tuluzie

Pan A. Jankowski z Tuluzy, dawny poseł BBWR i późniejszy sekretarz generalny początkowo Zw. Osadników Polskich w Tuluzie a ostatnio Zw. Rolników — zdemaskował się wreszcie w piśmie tegoż Związku, na łamach tego pisma czytamy m. in. (pod niewinnym tytułem "Odnaczenia") notatkę treści następującej: "Jak się dowiadujemy, w konsulacie polskim w Tuluzie odbyła się w dniu Święta Narodowego w lipcu br. podniosła uroczystość dekorowania pięciu Polek-matek wieloletnich złotym i srebrnym Krzyżem Zasługi".

Pismo, które zamieściło tę notatkę — "Gospodarz Polski", ukazujące się pod redakcją p. Jankowskiego — prowadzi już id dłuższego czasu "delikatną" robotę reżimową. Jest to robota iym niebezpieczniejsza, że dobrze zamaskowana: jedna (nie więcej!) podobna do powyższej notateczka na numer wystarcza na razie warszawskim sowieciarzom! Chodzi o to, ażeby nie spłoszyć tych, którzy jeszcze wciąż się lęczą, że p. Jankowski pozostaje nadal niepodległościowcem i że — broń Boże! — na wydawanie "Gospodarza" z reżimowego konsulatu w Tuluzie ani franka nie otrzymuje! Ale obecnie trudno już o naiwnych! A notatka, którą zacytowaliśmy na wstępie, mówiąca o lipcowym "Święcie Narodowym" (22 lipca 1945 roku ogłoszony został przez p. Bieruta tzw. manifest komunistyczny), obchodzonym w "konsulacie polskim w Tuluzie" — kładzie kres

dowcipnemu dotychczas wstawianiu przez p. Jankowskiego naiwnym, że "opiera się", że "nigdy" nie zdradzi sprawy narodowej, bo by się "kości przodków w grobach poprzewracały"! Zresztą nie o p. Jankowskiego chodzi. Wybiera się on do Polski i w taki sposób — poprzez "Gospodarza" — szykuje sobie grunt; nie tedy dziwnego, że poszedł na żołąd reżimowców, równie zresztą łatwo, jak brał pieniądze od rządu polskiego w Warszawie przed 1939 r., czy później od tegoż rządu z Londynu. Londyn obecnie nie jest w stanie opłacać p. Jankowskiego — znalazł więc on sobie innych panów. Nie o to, jak powiedzieliśmy chodzi. Chodzi o to, że p. Jankowski zbyt długo udawał niepodległościowca — i ludzie dobrej woli, polscy rolnicy na południu Francji, mu wierzyli. Trzeba, ażeby teraz, gdy się zdemaskował — jak najszybciej z nim i z wydawanym przez niego pismem zerwali. Bo nie ulega już dzisiaj wątpliwości, że i p. Jankowski i jego pismo, to warszawscy sowieciarze. Chodzi też o to, że p. Jankowski ma pewnego doradcę, b. wpływowego mającego wciąż kontakty w kołach niepodległościowych Londynu i Paryża; doradca ten inspirował przez cały czas p. Jankowskiego i bodaj go w gardło reżimowców wepchnął. Trzeba i tego doradcę — udającego wciąż niepodległościowca — zdemaskować. Ale o nim — innym razem.

(mm)

Święto Niepodległości

nym działaczem jest p. Dobrzański, posiada niezwykle ciekawy zbiór dokumentów z okresu pierwszej wojny światowej, nieznanych szerzej w kołach polskich.

Wszystkie przemówienia i produkcje nagrodzone zostały długotrwałymi i rzęsytmymi oklaskami. W szczególności wielkie i niezapomniane wrażenie wywarła przeszło godzinna deklamacja dr. Zygmunta Estreichera, wykonana z pamięci z ogromną swadą i wielką dozą prawdziwie artystycznego przeżycia.

Pogawędka towarzyska przy płytach gramofonowych z muzyką polską dopełniła interesujący wieczór, będący również wyrazem tak pożądanego zbratania przedwojennej i wojennej emigracji polskiej.

pianisty Szymona Askenazego. Na otwarciu wystawy szopenowskiej w Repperswilu, wiosną br., której także patronował p. Przybós, grał prof. J. Turczyński. Jak gdyby nigdy nie...

Kierownictwo szwajcarskiego osiedla dla sierot wojennych "Pestalozzi-Dorf" w Trogen ma znowu kłopot z zespołem nauczycielskim. W osiedlu, któremu patronuje UN ESCO znajdują się także dzieci polskie. Reżim, któremu obecny zespół nauczycielski jest solą w oku, pragnie wymienić tę ekipę na bardziej "pewną". Władze zaś szwajcarskie niechętnie z kolei widzą szkolenie komunistyczne. Najbardziej zaś w kłopotie jest prof. F. Korniszewski, delegat polski przy Międzynarodowym Biurze Wychowania w Genewie (nb. p. profesor uznał prywatnie rząd Bieruta jako jeden z pierwszych, i w nagrodę pozwolono mu dalej reprezentować), lawirujący między wschodnim i zachodnim ideałem wychowania. Jak długo jeszcze?

Według wiadomości z Włoch, grupa szwajcarskich "Autralijczyków" wylądowała w obozie przejściowym St. Antonio k. Salerno i oczekuje dalszego transportu. Warunki mieszkaniowe i wyżywienie b. złe. Oboz szczególnie izolowany i bardzo brudny. Zw. Organizacji Polskich w Szwajcarii powiadomił władze szwajcarskie o losach tego transportu. Ponieważ w grupie tej znajdują się także obywatelki szwajcarskie, władze zwróciły się do dyrektora IRO z prośbą o interwencję. W sprawie tej także zwróciła się do IRO organizacja katolicka "Caritas". Delegatura IRO obiecała zająć się zbadaniem tej sprawy.

Dzieje Twojej Ziemi na grobowcach czytaj...

Podajemy do wiadomości Polakom Społeczeństwu we Francji, że Harcerki i Harcerze II. Okręgu ZHP we Francji (Francja Wschodnia) przyjęli zobowiązanie opieki nad grobami polskich żołnierzy na terenie Alzacji i Lotarynki, poległych w ostatniej wojnie.

Dnia 29-go października br. zorganizowano następujące wyjazdy celem dokonania prac przy grobach:

Drużyna Merlebach wraz z KPH w liczbie 40 osób udała się do miejscowości Houte-Bas (Moselle). Uporządkowano 11 grobów, pozostaje jeszcze 11 grobów do uporządkowania. Przebieg skromnej uroczystości, jak podaje p. Polczyński Kazimierz, był następujący: "... przybyliśmy na cmentarz ze sztandarem na czele. Przemówił prezes KPH Druh Retza Franciszek. Sztandar pokłonił się nad grobami. Przeszliśmy z kolei na każdy polski grób, gdzieśmieszyli złożyli wianki kwiatów i zapalili świece. Zaśpiewaliśmy: "O Panie, któryś jest na niebie..." i "Wszystko co nasze..." i wróciliśmy do autobusu, który nas zawiózł w nasze strony".

Hufiec Hayange z ks. Rozynkiem Feliksem i hm Bałabuszyńskim Zd. na czele, uporządkował w Baccarat 16 grobów, w Dieuze 85. Ubrano groby białymi chryzantemami i bratkami.

Hufiec Alzacja z p. Siwcem na czele, w liczbie 12 wędrowników, udał się do Sarrebourg; uporządkowano 76 grobów: po wygrabieniu liści, zasadzono po dwa bratki na każdym grobie i zapalono po jednej świeczce. Spisano wszystkie mogiły. Odmówieniem, modlitwą za zmarłych i odpiewaniem "Jeszcze Polska nie zginęła..." uroczystość zakończono.

Społeczeństwo polskie Wschodniej Francji złożyło dobrowolne składki na wydatki związane z powyższymi pracami. Pieniądze zebrane w Alzacji przeznacza się na uporządkowanie grobów w Sarrebourg, pieniądze zebrane w Lotarynki, na uporządkowanie grobów w Baccarat, Dieuze i Houte-Bas.

Wszystkim ofiarodawcom datków pieniężnych czy kwiatów, jak również młodzieży harcerskiej, Komenda II Okręgu składa tą drogą w imieniu wspólnej sprawy, serdeczne podziękowanie.

Czuwaj!

Z upoważnienia Komendanta II Okręgu:

Wiśniewski Paweł.

L'ARGENTIERE — Dn. 11 bm. po uroczystej mszy św., przy dźwiękach orkiestry, przemaszowały delegacje różnych organizacji franc., a wśród nich delegacja S.P.K. z wieniec o barwach narodowych.

Uwaga obecnych zwrócona była na delegację S.P.K., jedyną delegację cudzoziemską, która w swych rękach dzierżyła wieniec, przepasany biało-czerwoną wstążką z napisem: "Poległym o Wolność i Cześć".

Po raz wtóry mieszkańcy tej kolonii dają dowód, że szanują wolność oraz tych, co o nią walczą.

Delegacja składająca wieniec u stóp pomnika poległych, napewno myślnie przeniosła się nad mogiły naszych żołnierzy, rozsiadła po całym prawie świecie.

Po skończonej ceremonii można było słyszeć: "W obronie Ojczyzny i Wolności, rzucam pracę i staję do dyspozycji Naczelnego Wodza".

Wierzmy, że doczekamy się tego szczęścia jak i inne narody i złożymy wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie. W imieniu Zarządu Koła SPK dziękuję wszystkim Rodakom i Rodaczkom, którzy stanęli na apel tu. Koła SPK i wzięli czynny udział w zorganizowaniu wspomnianej uroczystości.

Dobek Józef,
Prezes Koła S.P.K.

TROYES — Staraniem Komitetu Tow. Miejscowych odbędzie się w niedzielę 27.11 br. obchód Święta Niepodległości Polski, w sa li patronatu St. Nizier w domu Maison Notre Dame 70 Cloit de Charmille. — W programie: rano o g. 11.15 uroczysta msza św. odprawiona przez Kc. Sobieskiego z udziałem sztandarów i Tow. Miejscowych. Śpiewać będzie chór kościelny pod kier. p. Cyżaka. O godz. 3-ciej w sali obchód w którego programie przewidziano śpiewy występy dzieci szkoły niezależnej i drużyny harcerskiej. Na zakończenie zespół teatralny Pomocy Oświatowej odegra sztukę patriotyczną "Akademik, czyli ofiara za Ojczyznę". O obecność całej Polonii prosi Zarząd K.T.M.

S. P. TADEUSZ KOPEĆ

ekonomista, dziennikarz, ppor. rezerwy WP. odznaczony Krzyżem Niepodległości, Złotym Krzyżem Zasługi i innymi odznaczeniami, dawny sekretarz Rady Samopomocy b. Kombatantów Polskich we Francji zmarł dnia 2 listopada 1949 r. w Epping (W. Brytania) o czym zawiadamiają —

Rada i Zarząd
Samopomocy b. Kombatantów

PARYŻ. — Zarząd T-wa Rzemieślników i Robotników im. J. Piłsudskiego zawiadamia Rodaków z Paryża i kolic, że organizuje w sobotę dn. 19 b. m. całonocny **BAL JESIENNY**, którego dochód przeznaczony jest na zasilenie kasy Organizacji. Bal odbędzie się w salonach 11-tej Dzielnicy (Place Voltaire — cote Mairie). Początek o g. 9 w. **Doborowa or kiestra polska**, bufet obficie zaopatrzony.

Echa zjazdowe

LE CREUSOT. — Odbyło się tu zebranie **Koła Rez. i b. Wojskowych**, podczas którego delegat Koła na Walny Zjazd złożył zebrany **półgodzinne sprawozdanie**. Po sprawozdaniu rozwinęła się ożywiona dyskusja, w wyniku której zebrani postanowili złożyć **Zarządowi Głównemu podziękowanie za pracę i pieczołowity stosunek do wszystkich jednostek organizacyjnych**. Ponadto zebranie postanowiło przesłać specjalne podziękowanie Prezesowi Okręgu III kol. **Kurzynodze Józefowi i jego Małżonce** za miłe przyjęcie oraz **kol. Bohemowi** za opiekę.

Pajor — prezes.

BOLVILLER. — Komenda hufca harcerzy zawiadamia wszystkie polskie organizacje, że dnia 20 b. m. o g. 15 w sali p. Schurhammer urządzi uroczystą akademię ku uczczeniu rocznicy powstania listopadowego. W programie akademii: Słowo wstępne, Pieśni: "Wisio moja", "Na Wawel, na Wawel", Pogadanka o Powstaniu, Warszawianka, Deklamacja: "Re duta Ordona" A. Mickiewicza, Pieśni: "W krwawym polu srebrne ptaszki", "Nasz Chłopicki wojak dzielny, śmiały", Deklamacja: "Śmierć pułkownika" A. Mickiewicza, "Do Matki" J. Słowackiego, Inscenizacja: Nie dbam jaka spadnie kara..., Deklamacja: "Testament mój" J. Słowackiego, Polonez: Pożegnanie Ojczyzny M. K. Ogińskiego.

Wykonawcami programu są **wędrownicy i wędrowniczki Hufca Alzacja**. Pieśni będą wykonywane przy akompaniamencie zespołu muzycznego tychże wędrowników. Jak najserdeczniej prosimy o liczny udział. **Czuwaj! Wiśniewski Paweł.**

Udana impreza

W gościnnych salonach Klubu przy 2, rue Meyerbeer, odbyło się w poniedziałek 14 bm. zebranie emigrantów z Europy Środkowej i Wschodniej, poświęcone sprawie zakurtnych procesów i "czystek".

Liczne przybyłych gości przywitał imieniem Klubu dyr. Jakubowski, po czym przewodnictwo objął reprezentant emigracji węgierskiej, min. Auer Pal.

Interesujące referaty o sytuacji politycznej w swoich krajach wygłosili: baron Radwanski (Węgry), Jordan Peev (Bułgaria), Constantinescu (Rumunia) — oraz gość francuski, p. Bernier, który z wielką znajomością rzeczy oświetlił zagadnienie walki Moskwy z marszałkiem Tito. Po referatach nastąpiła dyskusja.

Wzniesienie szczęśliwie zapoczątkowanych już w sezonie ubiegłym tego rodzaju zebrani należy powitać z największym uznaniem. — Przyczynią się one niewątpliwie do zacieśnienia węzłów przyjaźni i pogłębienia wzajemnego zrozumienia narodów, wspólnie cierpiących jarzmo moskiewskiego najeźdźcy.

CIEKAWOSTKI

Świerszcz jako stróż nocny

Japończycy w domach swoich trzymają w klatkach świerszcze, które przez całą noc "śpiewają" po swojemu. Milkną jedynie wtedy, kiedy ktoś się do domu zbliża... czym budzą gospodarza... Ale trzeba być przyzwyczajonym...

Domowa menażeria

Znakomita baletnica Pawłowa, genialna odtwórczyni "Śmierci łabędzie" — była zawsze otoczona ptakami. Wyjeżdżając na występy, zabierała ona obowiązkowo z sobą swych ulubieńców: łabędzia, flaminga, papugę i 55 gołębi, z których każdego wołała po imieniu.

Pierwsze banknoty

Jak wskazują badania historyków, pierwsze banknoty puszczane zostały w obieg w Chinach w 2.800 lat przed narodzeniem Chrystusa. W roku 807 przed nar. Chr. cesarz Hion Tsong kazał ludności pod karą śmierci zdać do skarbcza cesarskiego złoto i srebro, a w zamian wydał pieniądze papierowe.

Kto zna geografię?

Ankieta, przeprowadzona niedawno w Anglii wykazała, że 3 proc. Anglików jeszcze nie wie, że Ameryka dawno przestała być kolonią angielską, 5 proc. nie umie podać nazwy ani jednego produktu, przywożonego z kolonii, a aż 38 proc. nie umie wylizować angielskich posiadłości zamorskich.

Ponieważ Anglii uchodzą za wielkich znawców geografii, a Francuzi — właśnie na odwrót, jeden z posłów z Assemblee Nationale postawił ostatnio wniosek, by przeprowadzono podobną ankietę w całej Francji. Dowiedzialiby się w ten sposób, czy ludność orientuje się jak należy w sprawach Union Francaise. Podczas dyskusji przypomniano,

Wskazówki dla pracujących

UBEZPIECZALNIE SPOŁECZNE Zwrot kosztów leczenia zębów

Za leczenie zębów Ubezpieczalnia społeczna płaci jak za inne choroby. Ubezpieczony ma prawo wyboru lekarza dentysty, i zwracają mu wydatki według taksy obowiązującej Ub. Sp. i lekarza dentystę. Co się tyczy protez, koron i t.d. to ubezpieczony lub członkowie jego rodziny powinni uzyskać uprzednio zgodę Ub. Sp., jeżeli chcą ubiegać się o częściowy zwrot kosztów. **Do protez mają prawo:** ubezpieczony lub członkowie jego rodziny, którym brak jest zębów "siekaczy", niezbędnych do żucia, ubezpieczony lub jego rodzina, u których brak zębów powoduje inne choroby, np. choroby żołądkowe. **ubezpieczony, któremu brak zębów powoduje utrudnienie w wykonywaniu pracy zawodowej.**

Zwrot kosztów lekarstw i analiz

Ubezpieczony ma prawo wyboru apteki. — zwrot kosztów za lekarstwa zależny jest od kategorii lekarstwa: za kat. A i B zwraca się 80 proc., za kat. C — 40 proc., za kat. D — 0. Do kat. D należą lekarstwa dietetyczne, wody mineralne oraz specyfiki, które nie włączają się do wykazu Ub. Sp. **Analizy, badania laboratoryjne, środki opatrunkowe i t.d. opłacane są według taksy ustalonej przez państwo.** Analizy i badania laboratoryjne powinny być przeprowadzone w laboratoriach uznanych przez Ub. Sp.

Zwrot kosztów aparatów ortopedycznych

Ubezpieczony powinien się zwracać do magazynów ortopedycznych uznanych przez Ub. Sp., albo też do składów (centre d'appareillage) zatwierdzonych przez Min. Pracy, lub składów Ub. Sp. Koszty zakupu mogą być zwrócone jedynie w tym wypadku, jeżeli Ub. Sp. zatwierdzi cenę danego aparatu ortopedycznego. W tym wypadku zwrot wynosi 80 proc. od sumy zatwierdzonej przez Ub. Sp.

Ub. Sp. zwraca bez ograniczenia koszty reperacji i odnawiania aparatów ortopedycznych, nawet w tych wypadkach, jeżeli ubezpieczony używał aparatu ortop. jeszcze przed nalezieniem do ubezpieczalni.

Zwrot kosztów leczenia w uzdrowiskach

Zwrot kosztów leczenia w uzdrowiskach dopuszczalny jest jedynie po **zatwierdzeniu potrzeby leczenia i zgody na wyjazd, wyrażonej przez Ub. Sp.** Zwrot kosztów pobytu i lekarzy wynosi 80 proc. Ub. Sp. zwraca koszt podróży do miejscowości uzdrowiskowej 3-cią klasą.

Okresowe badania lekarskie

Ubezpieczony i członkowie jego rodziny **powinni w pewnych okresach swego życia przechodzić badania lekarskie.** Wiek zainteresowanych, w którym mają być przepro-

wadzone badania, określa się: między 6 — 18 miesiącami, 3 — 4 latami, 6 — 10, 12 — 14 latami dla chłopców, 11 — 13 dla dziewcząt, 19 — 21, 25 — 30, 30 — 40, 40 — 50, 55 — 60. Wyniki badań wypisywane są na specjalnych kartkach w trzech egzemplarzach, z których jeden zwraca się ubezpieczonemu. Karta powinna być umieszczona w książce zdrowia (carnet de sante). Dwa pozostałe egzemplarze wysyła ubezpieczony do komisji lekarskiej (medecin conseil) swojej Ub. Społecznej.

Ub. Sp. powinna w ciągu sześciu miesięcy przed ukończeniem przez ubezpieczonego danego okresu życia, zawiadomić go o badaniach. W razie jeżeli Ub. Sp. o tym nie zawiadomi, ubezpieczony sam powinien prosić o to Ub. Sp. Badania lekarskie odbywają się bezpłatnie w centrach badań lekarskich, wskazanych przez Ub. Sp., lub też przez dowolnie wybranego lekarza. W tym wypadku Ub. Sp. zwraca 80 proc. kosztów.

Wypłata zarobków w czasie choroby

Ubezpieczony otrzymuje odszkodowanie dzienne w czasie choroby, na skutek której przerwał swoją pracę. Odszkodowanie wypłacane jest, jeżeli choroba trwa dłużej niż cztery dni i nie przekracza 6 miesięcy.

Wypłata wynosi połowę zarobku dziennego, obliczonego na podstawie średniego zarobku w ciągu poprzedzających 28 dni pracy. Ubezpieczony posiadający na utrzymaniu troje lub więcej dzieci, pobiera 2/3 zarobku dziennego. W wypadku leczenia w szpitalu odszkodowanie zmniejszone jest:

1/5 zarobku dziennego o ile ubezpieczony ma jedno dziecko lub jedną albo więcej osób na utrzymaniu, 2/5 jeżeli ubezpieczony jest żonaty, bezdzietny i nie ma innej rodziny na utrzymaniu, 3/5 w innych wypadkach.

Świadczenia w czasie długotrwałej choroby

Ubezpieczony ma prawo do świadczeń Ub. Sp. w wypadku długotrwałej choroby jego lub członka jego rodziny. Prawo to nabywa się po roku nalezienia do Ub. Sp. Rok ten liczy się wstecz od pierwszej wizyty lekarskiej stwierdzającej chorobę. Data jest zawsze na karcie ubezpieczonego. Poza tym ubezpieczony powinien w roku, poprzedzającym chorobę, mieć **przepracowane minimum 240 godzin, z czego 60 godzin w kwartale poprzedzającym chorobę.** Czas bezrobocia zalicza się do okresu pracy.

Ubezpieczony winien zawiadomić Ub. Sp. o długotrwałej chorobie. Ub. Sp. w tym wypadku decyduje o należnych mu świadczeniach.

Kiedy lekarz stwierdza, że choroba trwać może dłużej jak sześć miesięcy, ubezpieczony na skutek swojej prośby, lub na życzenie Ub. Sp. (nie później jak w trzecim miesiącu choroby), winien być zbadany przez lekarza, który go stale leczy, oraz niezależnie od tego przez lekarza Ub. Sp. Badania te są wystarczającym dowodem dla uznania długotrwałej choroby ubezpieczonego. W wypadku gdy orzeczenia lekarzy nie są zgodne, ubezpieczony podlega trzeciemu badaniu przez lekarza specjalistę, który wydaje swą opinię. Orzeczenie lekarskie wraz z propozycjami, jak również stwierdzenie sytuacji materialnej, są przesłane do Ub. Sp., która wydaje swoją decyzję, powiadamiając o niej ubezpieczonego. W razie decyzji przychylniej ubezpieczony korzysta z tych samych świadczeń, jak w czasie zwykłej choroby.

(D.c.n.)

Jan Szyndler

Jeden film na tydzień

LA PASSAGERE (Pasażerka). — Ten francuski film opowiada nam historię dwójga ludzi codziennych. Młode dziewczę po śmierci swej opiekunki pozostaje na bruku bez środków do życia. W najcięższej chwili jawia się dobry, o 10 lat starszy od niej przyjaciel, który zabiera ją do siebie. Dla uchronienia dziewczyny od zjadliwych oszczerstw proponuje jej małżeństwo. Biorą więc ślub, ale małżeństwem w pełnym tego słowa znaczeniu nie są. O! zwyczajne małżeństwo. Ale w losie dziewczyny zachodzi poważna zmiana: oto umiera jakiś nieznaną jej krewny, po którym dziedziczy ona wielki majątek. Bogata i niezależna, nie potrzebuje już męskiej opieki. Jej niby-małżonek proponuje jej rozwód, przyjmując wszelkie — nieistniejące zresztą — winy na siebie. Naturalnie koniec musi być godny filmu: do rozwodu nie dojdzie, bowiem oboje się przekonują, że białe małżeństwo przekształciło się w głęboką miłość. Film kończy się odlotem zakochanych, tym razem już naprawdę małżonków, samolotem do Biegu na Północnego.

Całą tę akcję, jak widać dość banalną, przeprowadzono jako komedię, przeplatając ją szeregiem momentów humorystycznych, wywołujących salwy śmiechu. Główne role grają Dany Robin i Georges Marchal. Jeżeli będzie wyświetlany w polskich ośrodkach, kto go zobaczy, nie pożałuje, bo się uśmieje. Komu się jednak nie uda go urzeć, może spe cjalnie nie żałować.

(WIDZ).

Dzisiaj już Pomyśl o Podarunku na Gwiazdkę

BALIŃSKI I. — Wspomnienia o Warszawie	495,—
GRYDZEWSKI M. — Wiersze polskie wybrane	960,—
MICKIEWICZ A. — Pan Tadeusz	325,—
PARANDOWSKI J. — Godzina śródziemnomorska	825,—
WAŃKOWICZ M. — Bitwa o Monte Cassino. 3 tomy.	
Każdy tom	1250,—
3 tomy razem	3000,—

Wszystkie wyżej wymienione książki są w pięknej oprawie płóciennej.

Posiadamy na składzie Kartki świąteczne w cenie fr. 5, 10, 40.

Zamówienia adresować:

LIBELLA

SKŁADNICA KSIĄŻKI POLSKIEJ

12, rue St-Louis-en-l'Île — PARIS IV^e.

Metro: Sully-Morland.

Wytwornia wyrobów cukierniczych

JULIEN

kierownik i właściciel, b. pracownik firmy Framboli

25, RUE BOSQUET, PARIS (VII^e)

Metro: Ecole-Militaire.

Tel.: SEGur 68-27

poleca w sprzedaży detalicznej i w hurcie prawdziwe polskie pączki, strucle, babki, ciastka, cukierki, czekoladki, etc.

CUKIERNIA WŁASNA MON CHOU

36, RUE DE PENTHIEVRE, PARIS (VIII^e)

Tel.: BALzac 23-93.

PRZEDSTAWICIELSTWA

« SYRENY »

poza Francją:

Belgia i Luksemburg: W sprawach prenumeraty prosimy zwracać się: M^{me} Janta-Polczyński, Marie Christ, 24, Grande Rue au Bois, Bruxelles 3.— Wpłaty na prenumeratę należy dokonywać na Cheque Postal: 244113 M^{me} Janta Polczyński, Marie Christ, Bruxelles.

Anglia: Kiosk SPK, 18 Queen's Gate Terrace — London SW 7.
— Kiosk "Ogniska", 55 Princes Gate — London SW 7.
— "Orbis", 38 Knightsbridge, London SW 1.

Wpłaty na terenie W. Brytanii: Zarząd Główny S.P.K. (dla „Syreny”) 18-20 Queen's Gate Terrace. London S. W. 7.

lub:
Westminster Bank Ltd. Polish Combatant Ass. Ltd. Syrena Account. Gloucester Rd. Branche. London S. W. 7.

Szwajcaria: Zygmunt Grabiński, Case Postale 14, Fribourg (Suisse).

Warunki prenumeraty:

We Francji: Prenumerata roczna 600 frs., półroczna 300 frs., kwartalna 150 frs. Cena pojedynczego numeru 15 franków.

W Belgii: Cena pojedynczego numeru wynosi 4 franki belgijskie. Prenumerata miesięczna — 15 fr. b., kwartalna — 45 fr. b., półroczna 86 fr. b., roczna — 170 fr. b.

Dla wszystkich członków Syndykatów Chrześcijańskich, którzy otrzymują raz w miesiącu specjalny numer bezpłatnie, prenumerata kwartalna wynosi 35 fr. belg.

W Anglii: Prenumer. roczna £ 1.000, półroczna — 10 sh., kwartalna — 5 sh. Cena pojedynczego numeru 6 d.

W Szwajcarii: Prenumerata roczna 12 fr. szw., półroczna — 6 fr. czw., kwartalna — 3 fr. szw.

M. FAJA

30, rue du Bourg-Tibourg — PARIS 4^e

Tel. ARCHives 63-19.

(Metro: Hotel de Ville)

HURT i PÓLHURT

zawiadania, że posiada na składzie ŚLEDZIE w najlepszym gatunku i w największym wyborze. OGÓRKI kiszane, KAPUSTĘ kiszoną, KAWIOR czerwony, KASZE różnego rodzaju, — GROCH, FASOLE i WĘDLINY wyrobu polskiego.

Poleca

LIKIERY — KONIAKI — WÓDKI i SZAMPANY.

Zamówienia przyjmuje z natychmiastową dostawą na miejsce. Obsługa mówi po polsku i po rosyjsku

Kto chce się ubrać — ZAPAMIĘTA

Tylko u W. Elżbieciaka

Krawca damskiego i męskiego. Wykonuje wszelkie prace szybko i starannie po cenach umiarkowanych. 133, Rue de Rivoli, Paris 1^{er} Metro Louvre. Tel. GUT. 35-98

Zbliża się zima...

Pamiętajcie o tradycji Świąt Bożego Narodzenia...

PACZKI ŻYWNOŚCIOWE

I ODZIEŻOWE

wysyła do Polski

AUTORYZOWANE BIURO PACZEK

16, rue Vezelay — Paris (8^e)

Telefon: LABorde 88-90.

Czynne codziennie cały dzień

w niedzielę od 10-ej do 13-ej.

Żądajcie katalogów, które wysyłamy

po otrzymaniu znaczka na odpowiedź

za 15 frs.

**CZY JUŻ OPŁACIŁEŚ
PRENUMERATĘ?**

Redakcja i Administracja: 20, rue Legendre — Paris (17^e). Tel.: WAG 00-45
Konto pocztowe — C.c. Paris 5507-30

WARUNKI PRENUMERATY WE FRANCJI: Prenumerata roczna 600 frs., półroczna 300 frs., kwartalna 150 frs.

OGŁOSZENIA: Warunki ogłoszeń są następujące: 1 cm. jedno-linowy 180 frs., za 4 cm. jednolinowe 720 frs. W tekście 50 proc., na pierwszej stronie 100 proc. drożej. Przy czterech kolejnych ogłoszeniach udziela się 25 proc. rabatu, przy 6 kolejnych i więcej — 35 procent rabatu.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca. — Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Imprimerie S.N.I.E., 32, rue de Menilmontant, Paris (20^e).

Directeur Gerant: Inż. M. Serafiński.



Raj

Kazik postanowił wrócić do kraju. Umówił się z kolegą pułkowym Celestynem, że mu dokumentnie przedstawi w liście, jak tam stoja sprawy. Ze względu jednak na reżimową cenzurę, uprzedził, że będzie wszystko chwalił; tylko że — w wypadku, gdyby zachwyty miały być prawdziwe, list będzie napisany czarnym atramentem, a jeśli należy wszystko brać na odwrót — zielonym.

Po pewnym czasie Celestyn otrzymuje długi list z Warszawy. Cały napisany czarnym atramentem. Kazik czuje się w kraju doskonale. Czuje się wolny, ma dobrze płatną posadę, otoczony jest sympatią i zaufaniem kolegów i przełożonych. W sklepach można po tanich cenach wszystko dostać: ubrania, buty, mięso, owoce — czego tylko dusza zapragnie. Tylko jednego nie mógł w żaden sposób znaleźć — zielonego atramentu!

Logiczny wniosek

Mały Staś do ojca:

— Czy to prawda, że ty nie znosisz strzelaniny?

— Tak jest, jestem pacyfistą, przeciwnikiem wszelkich wojen. Ale w jaki sposób się o tym dowiedziałeś? Nie rozmawialiśmy o tym nigdy...

— Istotnie. Ale za to mama stale wszystkim powtarza, że ty na pewno prochu nie wymyślisz.

U wróżki

— Niech mi pani powie, jak się przedstawia przyszłość mego narzeczonego? Czy będzie dużo zarabiał, zajmie wysokie stanowisko, będzie sławny?

— Zaraz, zaraz... Oj, widzę czarno! Narzeczonego pani bardzo wczesnie zostanie wdowcem.

Praktyczny

— Co takiego? Chodzisz na polowanie ze strzelbą, ale bez naboju?

— Widzisz, to kosztuje znacznie taniej, a rezultat ten sam!

Rozmowa małżeńska

On:

— Nie rozumiem, jak możesz nazywać kapeluszem to, co masz na głowie!

Ona:

— A ja nie rozumiem, jak możesz nazywać głową to, co masz pod kapeluszem...

Nie tak zrozumiała

Wesele. Pan młody, czułym szepciem:

— Najdroższa, nie masz pojęcia, z jaką niecierpliwością czekam wieczoru...

Pani młoda:

— Co? Ciebie też cisną buty?

Słuszna odpowiedź

— Drogi synu, pamiętaj, że pieniądze nie znaczą wobec honoru...

— Tak, ale gdyby Roland miał pod Roncevaux parę tysięcy franków, zachowałby również honor, a nie utracił życia!

Lakonicznie

Doktor:

— Jan pan sypia?

Pacjent:

— W łóżku.

Przyczyna

— Mam 98 lat i w całym mieście, ani jednego jedyne go wroga.

— Jak to pięknie!

— Tak. Miałem sporo, ale wszyscy poumierali...

Rozrywki umysłowe

Rozwiązanie zadań z Nr. 92

I. Kierownik nie obliczył, że na 20 porcji po jednym jabłku i dziesięć porcji po dwa jabłki, wystarczy razem 40 jabłek, podczas gdy na 15 porcji po 3 jabłka trzeba ich 45.

II. Demon-stracja.

Nagrodę otrzymuje drogą losowania p. Jadwiga Nierzwicka, 96, av. Gambetta, Livry-Gargan (S. et O.)

Nowe zadania

I. Zadanie matematyczne. Znaleźć liczbę, dzielącą się bez reszty przez wszystkie bez wyjątku liczby od 1 do 10. Dla ułatwienia podajemy, że ta wyjątkowa liczba jest większa od 2500 a mniejsza od 3000.

II. Szarada.

PIERWSZE — tak zwykle pierwszych nazywają;

Na DRUGIM — tylko królowie siadają;

Opór szacować pozwala nam TRZECIE;

CALOŚĆ — tkwi wzrokiem na innej planecie.

Za najtrafniejszą odpowiedź na oba pytania — nagroda książkowa.

«La Chevrotine»

10, rue Gustave Flaubert (17^e)

Tel.: WAGram 40-77

21 listopada 1949 r.

«Biesiada Literacka»

prowadzi Janusz LASKOWSKI

Kolacja od godz. 19-tej

Menu 300 fr.

Początek «BIESIADY»

o godz. 21-ej ...

Dyrekcja prosi o wcześniejsze rezerwowanie stolików

RESTAURACJA «STASIA»

7, rue du Marché St.-Honoré

Paris I-er Tel.: OPERA 52185

poleca swoją wyborową kuchnię.

W niedzielę nieczynna

Księgarnia i skład materiałów piśmiennych

«LINNE»

16, rue Linné, PARIS V^e — Métro: Jussieux — Tel.: POR. 09-08

Zaopatrywanie biur w materiały piśmienne

Na składzie pisma polskie

Na zamówienie książki polskie